

Co w chlewie kwiczy

FRANCISZEK NASIŃSKI

AKTUALNE tendencje i najbliższe perspektywy rozwoju hodowli są jak wiadomo bardzo istotnym czynnikiem w znacznym stopniu określającym ukształtowanie sytuacji gospodarczej zarówno w IV kwartale br. jak i w przyszłym roku. Warto więc abyśmy problemom z tym związanym poświęcili nieco uwagi, abyśmy wiedzieli „co w chlewie kwiczy i co w oborze ryczy”.

NIECO STATYSTYKI

Hodowla zwierząt gospodarskich stanowiąca ważną dziedzinę produkcji naszego rolnictwa w ostatnich latach w zasadzie rozwijała się pomyślnie. Poglówie bydła wprawdzie powoli ale systematycznie wzrastało z 1.312 tys. sztuk w roku 1955 do 9.840 w roku bieżącym, w tym liczba krów wzrosła w ciągu tych ośmiu lat z 5.455 tys. do 6.070 tys. sztuk. Znacznie wyższą dynamikę wzrostu wykazywała hodowla trzody chlewnej. Liczba swin wzrosła z 10.888 tys. w roku 1955 do 12.615 tys. sztuk w roku 1960, 13.434 tys. w roku 1961, aby osiągnąć rekordowy poziom 13.617 tys. sztuk w roku ubiegłym. Dopiero w roku bieżącym, a właściwie w ubiegłym roku gospodarczym nastąpił ostry spadek pogłowia trzody chlewnej — o 14,4 proc. to jest do 11.653 tys. sztuk. Poglówie owiec systematycznie z roku na rok spada. Niezbyt korzystne ceny płacone producentom za żywiec barani, a zwłaszcza za wełnę nie sprzyjały rozwojowi ich hodowli. Dlatego też w ciągu ostatnich 8 lat liczba owiec zmniejszyła się o ok. 1.200 tys. tj. do 3.055 tys. sztuk. Poglówie koni wbrew nadziejom i przewidywaniom wykazuje bardzo silną i znaczącą tendencję spadkową, a ich liczba waha się w granicach 2.600 tys. sztuk.

— Zachodzi więc pytanie, jakie są perspektywy rozwoju hodowli w bieżącym roku gospodarczym? Próbowałem zasięgnąć języka w tej sprawie. Wszyscy rozmówcy na ogół zgodnie stwierdzali, że perspektywy są dobre, a nawet bardzo dobre; natomiast raczej konsekwentnie uchylali się od zajęcia stanowiska, czy i kiedy ich zdaniem nastąpi ponowny wzrost pogłowia trzody chlewnej, a w ślad za tym większe dostawy żywca do punktów skupu.

Ponieważ na intuicji, niewątpliwie przydatnej przy innych okazjach, w tym przypadku polegać nie można, a uutożsamianie z rzeczywistością własnych życzeń, chociażby najłepszych i najszybszych jest bardzo zwodnicze, pozostaje podjąć próbę kolejnego rozpatrzenia tych czynników, które mogą wpływać aktywnie dodatnio lub ujemnie na kształtowanie się hodowli w najbliższym okresie.

TROCHE NAJNOWSZE HISTORIE

Wydaje się, że celowe będzie ponowne zbadanie przyczyn, które spowodowały spadek pogłowia trzody chlewnej w ubiegłym roku gospodarczym. Tym bardziej, że w dziesięć lat temu, iż spadek ten nastąpił, jednak tak wyraźne załamanie zaskoczyło nawet pesymistów.

Niewątpliwie rację mają ci, którzy twierdzą, że znacznie słabszy w roku ubiegłym urodzaj zbóż i ziemniaków pociągnął za sobą z konieczności spadek pogłowia trzody chlewnej. Zebraliśmy przecież wówczas o 2.080 tys. ton zboża i 7.400 tys. ton ziemniaków mniej niż w rekordowym roku 1961. Prawdą jest również, że w wojództwach, w których plony ziemniaków były najniższe, notuje się najgłębszy spadek hodowli swin. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że w woj-

wództwach poznańskim, zielonogórskim i szczecińskim zbiory zarówno zbóż jak i ziemniaków były wyższe, a mimo tego zarejestrowano tam spadek pogłowia swin w granicach 10 proc. Tyleż wyniósł on w woj. wrocławskim, które miało wprawdzie lepsze zbiory ziemniaków ale słabsze o 3 proc. plony zbóż. Natomiast w woj. opolskim spadek pogłowia swin był najniższy w kraju, wyniósł bowiem tylko 7,4 proc., podczas gdy zbiory ziemniaków były niższe prawie o 20 proc. Stąd wniosek, że była to jedna ale bynajmniej nie jedyna przyczyna.

— Zresztą, dlaczego słabszy urodzaj nie dotknął bydła, którego pogłowiu utrzymało się na dotychczasowym poziomie, a nawet nieznacznie wzrosło? Wobec tego może ho-

DOKONCZENIE NA STR. 5

W NUMERZE:

Franciszek Nasiński — CO W CHLEWIE PISZCZY — str. 1

Aktualne tendencje i najbliższe perspektywy rozwoju hodowli są bardzo istotnym czynnikiem określającym ukształtowanie sytuacji gospodarczej zarówno w IV kwartale br. jak i w przyszłym roku. Autor zajmuje się kilkoma praktycznymi problemami, związanymi z obecnymi niedomaganiem rozwoju hodowli w Polsce.

Zbigniew Dudziński — TELEFONIA — WCIĄŻ NIEDOCENIANA — str. 1

Telefon jest dziś narzędziem pracy usprawniającym jej przebieg, czy nawet warunkującym realizację stawianych zadań. Telefonia

stała się bardzo istotną dziedziną gospodarki narodowej, w dziedzinie tej mamy jednak do odrobienia wiele opóźnień i zaniedbań — szczególnie rażących na tle rozwoju łączności w innych krajach świata i obniżających sprawność naszego działania oraz standard życiowy.

Adam Zwass — WZROST GOSPODARCZY JUGOSŁAWII — str. 9

Aktywność produkcji przemysłowej Jugosławii w latach 1961–1962 uległa dość poważnemu osłabieniu. Nie brak więc było głosów pesymistycznych, zapewniających, że Jugosławia wkracza w okres rozwoju umiarkowanego, ponieważ czynniki dynamizmu gospodarczego kraju przestały działać z taką siłą. Rzeczywistość nie potwierdziła tych pesymistycznych przewidywań.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 13 PAŹDZIERNIKA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 41/630



18 października pracownicy łączności będą obchodzić swe święto. Z tej okazji życzymy im dalszych sukcesów w ich pracy. Tak, by nam wszystkim przynosiła ona więcej korzyści. A więc by listy i telegramy nigdy się nie spóźniały, by kierownicy urzędów częściej prześlali mniej obciążonych pracowników do obsługi obłożonych okienek „finansowych”... I wreszcie, jeśli chodzi o telefony — by potrzeby poczty i zarazem nas wszystkich, potrzeby szczególnie pilne — były bardziej doceniane. O tej sprawie piszemy zresztą bliżej w artykule „Telefonia — wciąż niedoceniana”.

Poza tym na str. 7 piszemy o różnych innych sprawach resortu łączności.

TELEFONIA — wciąż niedoceniana

ZBIGNIEW DUDZIŃSKI

WDZISIEJSZYM stanie rozwoju cywilizacji telefon stał się niemal niezbędnym wyposażeniem biura każdego pracownika. Stał się podstawowym atrybutem stanowiska pracy, często bardziej niezbędnym niż pióro czy ołówek. Telefon jest dziś bowiem narzędziem pracy — usprawniającym jej przebieg, czy nawet warunkującym realizację stawianych zadań.

A w mieszkaniu prywatnym telefon — nieziszczony jeszcze marzenie wielu rodzin w Polsce — jest środkiem ułatwiającym kontakty międzyludzkie we wszystkich sprawach zawodowych, towarzyskich, rodzinnych, prywatnych. Jest niezbędnym wszędzie tam, gdzie potrzeba współdziałania, pomocy, ratunku. Zastąpił osiemnastowiecznego „służbę” i dziewiętnastowiecznego „postańca”. W ogóle stał się jednym z symboli nowoczesnej cywilizacji.

Jak to bywa w takich przypadkach — „oswoiliśmy się” z istnieniem telefonu i nie zawsze doceniamy jego użyteczność. Ale trudno sobie wyobrazić, jak by wyglądało życie w państwie, gdyby tak na trzy dni zamilkły telefony. Nie na darmo w komunikatach prasowych o największych katastrofach donosi się o „przerwaniu wszelkiej łączności telefonicznej”.

Choć nie budząca tak powszechnych zainteresowań jak górnictwo, chemia, elektroenergetyka — tele-

fonia jest przecież odrębną istotną dziedziną gospodarki narodowej. Dziedzina o swoistej specyfice i o swoistych problemach rozwojowych i ekonomicznych.

WAŻNA SFERA PRODUKCJI

Według przyjmowanej definicji łączność — to sfera działalności ludzkiej, której celem jest pośredniczenie w przekazywaniu na odległość jak najszerzej pojętej informacji. Produktem pracy łączności jest efekt użytkowy wynikający z przemieszczenia wiadomości, a nie nowy przedmiot materialny. Ta osobliwość produktu łączności wywodziła w swoim czasie dyskusję na temat zaliczania łączności do produkcji materialnej. Obecnie nawet na terenie międzynarodowym (w Organizacji Współpracy Łączności krajów socjalistycznych) uznano, że łączność jest jednym z warunków procesu społeczno-produkcyjnego i zalicza się ją do sfery produkcji materialnej. Przysądza to o włączeniu wartości pracy łączności do produktu globalnego i dochodu narodowego. (Ciekawe, że jednoznaczne rozstrzygnięcie tej dyskusji znalazłono m. in. w pracach Karola Marksa).

Twierdzi się, że w warunkach nowoczesnej gospodarki wszystkie procesy produkcyjne odbywają się przy udziale środków łączności, a łączność wpływa nie tylko usprawniająco i pobudzająco na rozwój procesów wytwórczych ale procesy te w ogóle warunkuje, stając się elementem technologii produkcji. W tej sytuacji rozwój łączności jest obiektywną koniecznością, a tempo rozwoju łączności musi odpowiadać tempu rozwojowi gospodarki narodowej.

Poza gospodarczym znaczeniem łączności, tzn. oszczędnością czasu społecznego i wzrostu społecznej wydajności pracy — istnieje zupełnie oczywiste względnie organizacyjno-państwowe, względy obronności i bezpieczeństwa, potrzeby społeczno-polityczne, potrzeby kulturalno-bytowe ludności, które przesądzały konieczność utrzymywania i rozwoju łączności nawet niezależnie od osiągniętych przez nią efektów czysto gospodarczych. Obok kryteriów ekonomicznych istotne znaczenie ma tu więc kryterium „służenia” państwu i społeczeństwu.

Wiele takich problemów oczekuje na głębokie studia ekonomiczne. Na przykład kapitalne znaczenie dla gospodarczej efektywności rozwoju łączności i ponoszących na to nakładów miałyby kwantytatywne wyrażenie wpływu łączności na społeczną wydajność pracy. W Polsce nie uzyskano dotychczas żadnych rezultatów takich badań nie tylko dlatego, że jest to temat nader trudny; prac takich w ogóle nie próbowano podjąć.

Poprzez uogólnienie pojęcia łączności i poprzez teorię informacji powstała cybernetyka oraz cały system badań i mierzenia ilości informacji. Jednak nie wprowadzono tych osiągnięć do badań nad łącznością publiczną. Badania te umożliwiłyby określenie rosnącej roli telefonii w zwiększającym się strumieniu informacji. Obecnie w sposób tylko ogólny można ocenić, że w wymiarze informacji (gospodar-

DOKONCZENIE NA STR. 4

DOKONCZENIE NA STR. 7

PO PRZECIECIU WSTĘGI

DOSTAWY nawozów azotowych, na które rolnicy liczyli z wiosną roku bieżącego, okazały się mirażem. W trzech kwartałach roku gospodarczego 1962/63 (do 31 marca br.) zabrakło do planu ok. 28 tys. ton, czyli prawie 11%. Nie należy przeceniać tego faktu, ale na wynikach tegorocznych plonów w pewnym stopniu niewątpliwie on zawążył. Jedną kampania siewna bezpowrotnie utraciła część ładunku zasilającego glebę.

Gdzie szukać winowajców? Wiadomo, że niedobór w dostawach nawozów azotowych powstał wskutek opóźnień inwestycyjnych m. in. instalacji w Zakładach Azotowych Kędzierzynie. Zamiast w IV kwartale roku ubiegłego tamtejszy wydział rozfrakcjonowania gazu koksowniczego (do produkcji amoniaku) rozpoczął pracę, i to bynajmniej nie na pełnych obrotach, dopiero w połowie roku bieżącego.

Plan produkcji amoniaku wydziału rozfrakcjonowania wynosił na II półrocze 1962 — 12.800 ton. Plan był naturalnie ze znacznym „luzem”; ujmował w skali półrocznej mniej więcej 60% zdolności projektowej. Mimo wszystko okazał się zbyt napięty. Wyprodukowano — ale dopiero w grudniu — 520 ton. W ciągu 8 miesięcy br. sytuacja jest taka: plan 25 750 ton, wykonanie — 10 451 tony. Łącznie — z 21-

planowanych 38 550 ton, wykonano w tym okresie tylko 10 974 tony amoniaku, czyli ok. 27%. W przeliczeniu na nawozy azotowe (w czystym składniku) niedobór wynosi ponad 20 tys. ton. Byłby on więk-

wiadomości na zasadzie: co się stało, to się nie odstanie. Ale trudno akceptować. Między terminami oddania i uruchomienia wydziału, a terminami i wielkością „obłożenia” planowego powstał jaskrawy rozdźwięk. Cięcia premii ani go nie są w stanie usunąć, ani niczego nie wyjaśniają. Gdy w grę wchodzi inwestycja i rozruch — przyczyny niepowodzeń tkwią zwykle głębiej.

CO MÓWI PROTOKÓŁ

Rozruch odbył się skromnie i bez rozgłosu. Nie było ani dostojników,

ruch w półtora roku po pierwotnie zaplanowanym terminie, został ostatecznie oddany do normalnej produkcji po 11 zamiast 3–5 miesięcy (jak to przewidywał kontrakt z francuskim dostawcą urządzeń). Rozruch drugiego aparatu trwał już tylko ok. 6 miesięcy.

Pierwszy aparat był gotów do ruchu w czerwcu 1962, drugi w lutym 1963. Długi okres „dochodzenia” do zdolności projektowej — 135 ton amoniaku na dobę (z obu aparatów) — nie był jednak wystarczająco długi, aby osiągnąć pełną moc. Mimo że obecnie oba aparaty funkcjonują dobrze, dają dopiero 3/4 projektowanej produkcji (100 ton). Jak zwykle się w takich przypadkach mówi — odegrały tu rolę „tygiące” przyczyny.

Protokół z najbardziej „gorącego” okresu technicznego rozruchu aparatów gazowych (od października 1962 do marca 1963) usiany jest gęsto takimi słowami, jak: awaria, przerwanie ruchu, naprawa, przeróbki, zamrożenie, ponowne odmrózenie itd. Słowo „awaria” dotyczy najczęściej kompresorów, ale nie tylko. Okresy przerwy, napraw i przeróbek były w sumie dłuższe, niż czas ruchu. Ruch bezawaryjny trwał zazwyczaj parę dni, ale bardzo często — zaledwie kilka godzin. Coraz to inny fragment instalacji lub urządzeń pomocniczych odmałdzał posłuszeństwa. W dodatku — do rzadkości należały okresy ruchu, w których uzyskiwano właściwe frakcje z rozkładu gazu.

Pytałem w kierownictwie wydziału: czy grały tu rolę niedostateczne kwalifikacje załogi? — W pewnym stopniu tak — odpowiedział. Ok. 90 (obecnie) pracowników fizycznych, w większości nowo zwerbowanych, włączano się grupami do pra-

koordynatora nadal brak

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

szy, gdyby nie stara instalacja kędzierzyńska (amoniak z koksu), która daje pewne nadwyżki. Zakłady poniosły konsekwencje. Sankcje w postaci zmniejszenia premii dla całego ciągu azotowego w największym stopniu dotknęły nowy wydział rozfrakcjonowania. Można to oczywiście przyjąć do

ani uroczystego aktu przecięcia wstęgi. „Tryb roboty” uruchomienia nowego wydziału w ZA Kędzierzynie podjętym był zapewne nie tyle względami formalnymi (to przecież nie nowy zakład „na zielonej trawce”, co trzeźwą oceną sytuacji. Istotnie. Pierwszy aparat gazowy, który i tak rozpoczął roz-

ROK 1963 przynosi nam pewne zapowiedzi postępu w systemie zarządzania. Należy tutaj wymienić w pierwszym rzędzie komisję dla usprawniania mierników produkcji, powołaną zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z 5.II.1963 r., uchwałą KERM z 19.VII.1963 r. w sprawie realizacji wniosków zawartych w sprawozdaniu wspomnianej komisji. Komisja dla określenia kierunków zmian w metodach planowania i zarządzania w latach 1966-70 i prace, które w związku z tym wykonywane są w poszczególnych resortach; przygotowywaną przez Oddział Warszawski PTE konferencję o miernikach oceny działalności przedsiębiorstw i wiele innych.

Racjonalizacja mierników produkcji polega obecnie przede wszystkim na odchodzeniu od wiązania zatrudnienia i funduszu plac z wartością produkcji globalnej i oparciu się w stopniu większym niż dotychczas na wskaźnikach pracochłonności. W założeniach podejmowanych reform przyjmuje się także postulaty usprawniania bodźców ekonomicznych związanych z wynikami finansowymi.

Krótkie terminy wprowadzenia nowych mierników obliczania wydajności i funduszu plac postawiły naszą administrację gospodarczą przed niemałymi trudnościami. Chociaż działacze gospodarczy wszystkich szczebli niemal jednogłośnie zgadzają się z postulowanym kierunkiem reformy — wykonanie nałożonych w związku z tym zadań nie należy do rzeczy łatwych.

W Instytucie Organizacji Przemysłu Maszynowego (IOPM) tematyka zmian w zarządzaniu przedsiębiorstwem przemysłowym stała się w roku bieżącym wiodącą pod każdym względem. Jest to już zupełnie wyraźne w drugim półroczu. Niemal połowa pracowników Instytutu pracuje nad opracowaniem nowych mierników i zasad obliczania wydajności, funduszu plac i bodźców związanych z wynikami finansowymi. W ciągu ostatniego miesiąca mieliśmy aż dwie czolówkowe publikacje z tego „warsztatu pracy” w „Życiu Gospodarczym”, napisane przez pracowników IOPM).

Nie zachylajmy się jednak. Zrobiono dopiero właściwie program prac. Są tezy. I są to tezy wciąż jeszcze dyskusyjne. Zawierające luki. Nie dość kompleksowe. Nie wiadomo jeszcze, jak należy obliczać fundusz plac robotników po średnio produkcyjnych. Dużo wątpliwości nastrocza postulowana metoda uwzględniania w tych obliczeniach postępu technicznego i w ogóle wzrostu wydajności. Propozowane wzory, które mają służyć do obliczania funduszu: zakładowego i premiowego, wciąż jeszcze robią wrażenie trochę sztucznych schematów.

Najwięcej wątpliwości wiąże się z określeniem funduszu plac pracowników pośrednio produkcyjnych. Odchodząc od schematycznego wiązania funduszu plac z wartością produkcji globalnej nie możemy przecież wpadać w inne również schematyczne wnioskowanie o pracowników pośrednio produkcyjnych na podstawie bezpośrednio produkcyjnych. Zapotrzebowanie na obie kategorie prac różne jest w poszczególnych przemysłach i przedsiębiorstwach, zależy od organizacji pracy, produkowanego asortymentu i wielu innych okoliczności. Zamiast więc iść na uproszczenia i tworzenie nowych fetyszów należy raczej w przyjmowanych metodach obliczeń ograniczyć związek między pracochłonnością wyrobów, a funduszem plac do pracowników bezpośrednio produkcyjnych, a co najwyżej również do pewnej określonej części pracowników pośrednio produkcyjnych, gdzie zapotrzebowanie na pracę zmienia się proporcjonalnie do pracochłonności bezpośrednio produkcyjnej. Dużo jest jeszcze do zrobienia.

Jeżeli usprawnimy metody ustalania funduszu plac w oparciu o wskaźniki pracochłonności i z obliczeń wynikać, że przedsiębiorstwo wygosparowało za duży albo za mały fundusz plac — to powstają pytania: jak to powinno rzutować na średnie place? Jak pogodzić ewentualne zmiany średnich plac z obowiązującymi stawkami zaszerogowań i w ogóle systemem taryfikacji pracy? W zakładach A-3 we Włocławku pod Warszawą uszyskanos specjalne pełnomocnictwa od wicepremiera Szyra pozwalające na omijanie niektórych obowiązujących przepisów placowych. W związku z rozszerzeniem się skali

w procesie planowania, mierników obliczania wydajności i funduszu plac, podstaw premiowania itp. itd. Instytut Ekonomiki i Organizacji Przemysłu jest pięć razy większy od Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego. I w Statucie IEIOP mówi się, że jest to Instytut, który właśnie powinien podejmować ogólne problemy całego przemysłu. Problematyka zarządzania w instytucie tym zajmuje jednak bardzo skromne miejsce.

Niektóre tematy poświęcone zarządzaniu w sformułowanych zawartych w planie prac IEIOP robią wrażenie wrznięcie tematów gigantycznych. Oto np. trzy pierwsze

cele innych instytutów. IOPM włączył się do tych prac pełną parą właściwie dopiero po ogłoszeniu sprawozdania i wniosków z działalności wspomnianej komisji. W skład komisji dla określenia kierunków zmian metod planowania i zarządzania w latach 1966-70 został powołany jeden przedstawiciel IEIOP. Dobrze, że chociaż jeden. Za tym „aktem organizacyjnym” może pójść jakaś praca integracyjna IEIOP z Komisją.

Tak jest. A jak być powinno? Czy to nie IEIOP winien być inspirowatorem komisji dla określenia kierunków zmian planowania i zarządzania?

tu? Brak jej nawet sił, by się oprzeć formalnemu naciskowi rozdziału wszystkich „przypisanych” tematów i opracować przynajmniej jeden temat, ale dobrze. Rozpraszając natomiast swoje skromne siły w wielu kierunkach pracownicy Instytutu Pracy muszą ograniczać się do analizy fragmentarycznej, opisowej, odnoszącej się raczej do przeszłości. Trudno żądać od nich w tych warunkach, by zgłaszali jakieś konkretne propozycje, by mogli włączyć się do nurtu przemian.

A są przecież takie tematy, które koncentrują wokół siebie ową szóstosobową grupę pracowników zakładu plac Instytutu Pracy — mogłyby, po jakimś czasie, pozwolić im na formułowanie konkretnych i pożytecznych dla gospodarki dezyderatów. Gdyby wszyscy ci pracownicy łącznie mogli poświęcić się np. takiemu tematowi jak metody określenia ruchomej części wynagrodzeń pracowników fizycznych, umysłowych, albo metodom określenia rozmiarów i proporcji wynagrodzeń zasadniczych robotników i pracowników umysłowych, to po dwóch trzech latach można by liczyć na opracowanie, które praktyce coś rzeczywiście da.

Nie chodzi jednak o włączenie proponowanych tematów do planu pracy zakładu plac Instytutu Pracy jako kolejnych (dziesiątego i jedenastego). I tak, jak to już powiedzieliśmy, pracownicy zakładu są przeciążeni. Chodzi raczej o potraktowanie jednego z tych tematów jako pracy zespołowej w miejscie wszystkich dziewięciu prowadzonych obecnie tematów-gigantów.

*

Bo przecież gdyby się tak przyrzed różnym obowiązującym dokumentom. Określającym kierunki prac poszczególnych instytutów — to można by tam znaleźć wszystkie te sprawy wyszczególnione i wyeksponowane. Weźmy np. takie zarządzenie Prezesa Rady Ministrów nr 35 z 24.III.1962 r. Można tam odczytać szczegółowe dezyderaty o potrzebie rekonstrukcji mierników obliczania wydajności i funduszu plac, usprawnienia bodźców ekonomicznych związanych z wynikami finansowymi i w ogóle całego systemu zarządzania i planowania.

Można oczywiście zarzucić temu dokumentowi, że rozdziela zadania schematycznie, nie zawsze licząc się z obiektywnymi możliwościami poszczególnych jednostek naukowo-badawczych, że niektóre tematy są sztucznie rozrywane, nie najszybszeliwiej sformułowane, krępujące rozwój badań. Tematy dotyczące planowania są np. powierzone Komisji Planowania i resortom przemysłowym. Czy IEIOP może wpływać na usprawnianie systemu zarządzania nie wdając się w sprawy planowania?

Gigantyczne tematy usprawniania mierników obliczania wydajności i funduszu plac oraz systemu premiowania pracowników umysłowych obok takich tematów jak „międzygalezienne i wewnątrzgalezienne propozycje plac pracowników fizycznych i umysłowych”, przypisane zostały młodemu i cierpiącemu na brak kadry fachowej Instytutowi Pracy. Szesciu pracowników zakładu plac tego Instytutu opracowuje dziewięć tematów, z których każdy powinien koncentrować wokół siebie dziesiątki ludzi. Co w tej sytuacji ma zrobić dyrekcja Instytu-

W wydziałach i w departamentach planowania, finansów, zatrudnienia i plac zjednoczeń i ministerstw przemysłowych trudno dzisiaj pogodzić różne zadania doraźne, związane np. z akcją R, z przygotowaniami do nowych zasad obliczania wydajności i funduszu plac itp. Trudno zaś z usprawniania metod zarządzania i planowania robić kolejną akcję czy kampanię podobną do akcji R. Doraźnie powoływane komisje, nawet składające się z najlepszych specjalistów, nie mogą zastąpić instytutów. Działają zbyt krótko. Zbyt napięte są terminy, by można było wyczerpująco rozwiązać wszystkie nastrożające się wątpliwości. A poza tym wpływają tutaj różne „naciski” administracyjne, które często dalekie są od obiektywizmu. Grożą w związku z tym różne niebezpieczeństwa. Rozwiązania wprowadzane „komisyjnie”, nawet kierunkowo prawidłowe, na skutek pośpieszności i tendencji mogą zawierać takie niedopracowania, które nie tylko prowadzą do „niepowodzeń” wprowadzanych rozwiązań w praktyce, ale mogą podważyć słuszne idee. Tak jak to stało z bodźcami do napiętego planowania w latach 1960-62. Zyrwsze, niż to ma miejsce obecnie, włączenie instytutów do „nurtu przemian”, mogłoby złagodzić te niebezpieczeństwa.

1) Patrz Ludwik Kozalski „Nowe metody planowania w przemyśle maszynowym” (ZG 30/618) i Henryk Dąbrowski: „Bodźce syntetyczne — podstawą” (ZG 38/72).

2) Patrz: Zestawienie opracowywanych tematów z zakresu ekonomiki i organizacji przemysłu oraz dziedzin pokrewnych W-wa 1963, str. 1.

3) Patrz: „Zarys rozwoju IEIOP w latach 1948-60” (Wyd. W-wa 1959), str. 35-36.

w ubiegłym tygodniu

2 MILIONY TON

Dzień 2.X.1963 r. był dla naszego przemysłu stoczniowego wielkim wydarzeniem. W tym dniu, w czterech naszych stoczniach: Stoczni Gdańskiej, Stoczni im. Komuny Paryskiej, Stoczni Szczecińskiej i Stoczni Północnej spuszczone na wodę 4 statki, których tonaż dopełnił 2 mln DWT zwodowanych dotychczas przez nasz przemysł okrętowy.

Szczególnie uroczyste święciła ten dzień Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, gdzie z suchego doku, największej inwestycji przemysłu okrętowego, spłynął na wodę pierwszy statek — m/s „Francesco Nullo”.

Udział poszczególnych stoczní w dotychczasowej budowie statków jest różny, w zależności od ich potencjału produkcyjnego. Największy ma Stocznia Gdańska, która w okresie od roku 1948 zwodowała 364 statki o łącznej nośności ok. 1450 tys. DWT, tj. ponad 72 proc. całości zwodowanego dotychczas w naszych stoczniach tonażu.

Stocznia im. A. Warskiego zwodowała w omawianym okresie 89 statków o tonażu 441,1 tys. DWT, Stocznia im. Komuny Paryskiej — 142 statków o tonażu ok. 106,0 tys. DWT i Stocznia Północna w Gdańsku — 78 jednostek o stosunkowo mniejszym tonażu.

Pierwszy milion ton DWT budowaliśmy w latach 1948 do 1959, a więc w ciągu 11 lat, następny milion zbudowaliśmy w ciągu zaledwie 4 lat.

PLAN SKUPU ZIEMNIAKÓW

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał ostatnio uchwałę w sprawie skupu ziemniaków. Plan ten przewiduje skupienie w okresie jesieni i wiosny 3.530 tys. ton ziemniaków, to jest o 180 tys. ton więcej w porównaniu z zadaniami ustalonymi ze zbiorów ubiegłorocznych.

Uchwała KERM szczegółowo precyzuje kierunki rozchodu zakupionej masy ziemniaczanej. Na zimowe zaopatrzenie ludności przeznaczają się łącznie 780 tys. ton ziemniaków. Najwięcej z tej ilości otrzyma ludność Śląska — ok. 320 tys. ton. Dla przemysłu ziemniaczanego, gorzelni, kromchalni i tuczu przemysłowego dostarczone będzie z zakupionej masy, ponad 1.700 tys. ton.

Jesienny plan skupu ziemniaków wynosi 2.855 tys. ton. Dotychczas zakupiono ponad 600 tys. ton, tj. o przeszło 200 tys. ton więcej, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Największe dostawy ziemniaków notuje się w województwach: szczecińskim, warszawskim, łódzkim, bydgoskim, koszalińskim i rzeszowskim. Wszystkie większe ośrodki przemysłowe oraz duże miasta zostaną zaopatrzone w ziemniaki do końca października.

ZAGADNIENIA EKONOMIKI ROLNEJ NR 5

UKAZAŁ się 5 nr Zagadnień Ekonomiki Rolnej, czasopisma naukowego Komitetu Ekonomiki Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk, Instytutu Ekonomiki Rolnej i Sekcji Ekonomiki Rolnictwa PTE. Część artykułową numeru rozpoczyna artykuł Z. Grochowskiego pt. „Metody badań efektywności inwestycji w gospodarstwach rolnych”. Autor wyśsuwa interesującą tezę, że o efektywności nakładów inwestycyjnych w gospodarstwie rolnym decydują nakłady środków obrotowych. W związku z tym rozważa różne koncepcje rozwiązywania problemu wpływu środków obrotowych na efektywność inwestycji, głównie zaś koncepcję odnoszenia wyników ekonomicznych do łącznej sumy nakładów na trwałe i obrotowe środki produkcji. I dochodzi do wniosku, że problemu tego nie można rozwiązać bezpośrednio, lecz tylko poprzez dodatkową analizę wskaźników efektywności środków

trwałych, w zależności od wielkości towarzyszących im środków obrotowych.

Następne dwa artykuły prezentują bardzo istotną i na ogół mało dotychczas zbadaną — aczkolwiek niezbędną zarówno dla teorii ekonomicznej, jak i praktyki planistycznej — grupę zagadnień rynku rolnego w aspekcie przestrzennego układu rynków zbytu i cen produktów rolnych. A. Woś w artykule „Metodologiczne podstawy badania geograficznego układu cen rolnych”, rozpoczyna serię publikacji poświęconą geograficznej strukturze cen rolnych w Polsce. Autor podejmuje próbę uzasadnienia potrzeby szczegółowych badań empirycznych nad interlokalnym zróżnicowaniem cen produktów rolnych w Polsce.

S. Rokita, w artykule bezpośrednio korespondującym tematycznie z poprzednim, pt. „Przestrzenny układ rynków zbytu a rozmieszczenie produkcji rolniczej” omawia wyniki przeprowadzonego badania z zakresu wpływu nierównomiernego układu rynków zbytu na rozmieszczenie produkcji rolniczej w Polsce. Autor zastosował stosunkowo uproszczoną metodę obliczenia

stanu nadwyżek i deficytów produkcji rolniczej w poszczególnych województwach oraz teoretycznych przepływów produktów rolnych, wyrażając je w „jednostkach zbożowych”. Należy zauważyć, że przydatność jednostek zbożowych jako substytutu jednostki pieniężnej w wyrażaniu globalnych wielkości produkcji rolniczej jest bardzo względna i w konkretnym przypadku przynajmniej dyskusyjna, wymagająca weryfikacji.

Sprawa stanu pasz, racjonalnej gospodarki nimi w skali gospodarstwa rolnego i całego rolnictwa, ewolucji w tej dziedzinie, stanowi od szeregu lat jeden z centralnych problemów polityki rolnej w Polsce. Od stanu bilansu paszowego, i gospodarki paszą zależy bowiem trend rozwojowy hodowli zwierząt gospodarskich i wszystkie stąd wynikające konsekwencje dla rynku żywności. M. Czerniewska w oparciu o wyniki rachunkowości prowadzonej przez IER w 1200 gospodarstwach chłopskich prezentuje interesujące wyniki zużycia pasz trzciwicych w latach 1952-53-1960-61. Analiza pozwoliła stwierdzić silną dynamikę paszania na 16 dość ustabilizowanych względnie malejących innych pozycji bilansu zbożowego (spółczyce, sprzedaż, wysiew). W ciągu 9 lat pula zbóż paszanych wzrosła o przeszło 60 proc. Analiza obrotu zbóż pomiędzy państwem a gospodarstwami chłopskimi wykazała, że w 1960-61 r. z ogólnej puli zbóż sprzedanych państwu, około 75 proc. wraca z powrotem do gospodarstw chłopskich bądź w postaci mąki i mączkiwa, bądź też pasz i ziarna siewnego. A. Szeberg omawia, na podstawie badań ankietowych IER z dwóch rejonów, charakter przemian struktury agrarnej w ostat-

nim dziesięcioleciu. Autorka wysuwa nową, kontrowersyjną tezę, wymagającą weryfikacji, z uwagi na wąską podstawę obserwacji (dwa rejon, ankiet), że dominującym procesem w omawianym dziesięcioleciu był silny wzrost ilościowych gospodarstw do 2 ha. Proces ten, zdaniem autorki, nie był jednoznaczny z rozbiciem struktury agrarnej gospodarstw rolniczych. Jest to raczej droga części ludności wsi, która odchodzi od rolnictwa przy zachowaniu niewielkiego gospodarstwa dla celów przede wszystkim samozapotrzenia rodziny.

Z innych artykułów zasynalizujemy T. Dąbrowskiego „Koszty produkcji w szklarniach ogrzewanych w Polsce i w Bułgarii” oraz K. Piotrowskiej-Hochfeld „O problemach rolnictwa włoskiego”. Dodatek do nr 5 „Zagadnień”, w formie oddzielnego zeszytu zatytułowanego „Produkcja, rynek i dochody rolnictwa w 1962 r.” zawiera kolejne i doniesienie z podjętych (w Pracowni Analiz Zakładu Ogólnej Ekonomiki Rolnictwa IER) prac nad systematyczną oceną bieżącej sytuacji w rolnictwie.

Praca składa się z 5 rozdziałów, w których kolejno omawia się sytuację produkcyjną w rolnictwie, rynek produktów rolnych, sytuację gospodarczą w PGR, kształtowanie się dochodowości w gospodarce chłopskiej oraz zagadnienie handlu zagranicznego w zakresie towarów rolno-spożywczych. Obiektywna analiza poszczególnych dziedzin rolnictwa przeprowadzona w oparciu o bogaty materiał statystyki powszechnej pozwala autorom wysunąć szereg krytycznych uwag i wniosków pod adresem polityki ekonomicznej. Sytuacja w 1962 r. pozwala dos-

trzeć istnienie szeregu wyraźnie niekorzystnych zjawisk mających głębsze, niekonkunkturalne podłoże. Podstawowym z nich jest występujący ostro ogólny deficyt pasz. W gospodarstwach chłopskich zbyt duży, niewykorzystany — w wyniku permanentnego niedostatku pasz trzciwicych — potencjał w dziedzinie zdolności przerobowej pasz na produkty hodowli. Wyraźny brak stabilności dynamiki trzody chlewniej autorzy uznają za poważną słabość obecnego systemu kierowania rozwojem produkcji rolnej. Przynajmniej stopień tej wadliwości nie jest uwarunkowany wyłącznie czynnikami obiektywnymi. Wynika on między innymi z niedostatecznie wydoskonalonego systemu zaopatrywania gospodarstw w pasze trzciwice, z braku poważniejszych instrumentów regulowania rynku prosiat i niwelacji koniunkturalnych różnic rejonowych, słabości przemysłowej i PGR-owskiej produkcji trzody chlewniej.

Do szczególnie słabych ogniw produkcji rolnej należy warzywnictwo i sadownictwo. Nieurodzaj warzyw w roku 1962 wywypukła ostrość problemu zwłaszcza, że niedostatek warzyw na rynku wahał się z zalaniem produkcji żywnościowej. Warzywa stanowią bowiem poważny substytut mięsa. Niedobór warzyw i owoców i towarzyszący temu silny wzrost cen detalicznych w znacznej mierze zawył na wzroście indeksu cen towarów żywnościowych nabywanych przez ludność miejską. Autorzy uważają, że problem warzywnictwa jest jednym z tych, które oczekują na zasadnicze rozwiązanie zarówno w sferze produkcji, jak i w sferze obrotu.

Z analizy dochodowości wynika, że poziom produkcji zwierzęcej w roku 1963, określony przez bardzo niekorzystną sytuację paszową, co z uwagi zarówno na stosunkowo wysoką towarowość produktów zwierzęcych, jak i ich rolę w konsumpcji ludności — może mieć istotny wpływ na kształtowanie się dochodowości ludności chłopskiej w 1963 r.

Analiza procesu inwestycyjnego gospodarstw chłopskich sygnalizuje istnienie istotnych hamulców jego rozwoju wynikających z braków zaopatrzeniowych i wadliwej struktury podaży środków produkcji rolnej pochodzenia przemysłowego. Zaostrzanie się od czasu do czasu niektórych z tych braków zmusza politykę gospodarczą do dokonywania nagłych i nieprzewidywanych zmian w wieloletnich planach inwestycyjno-produkcyjnych. Niewątpliwie nie obywa się to bez odpowiednich kosztów społecznych.

Na podkreślenie zasługuje dalszy wzrost obrotów towarami rolnospożywczymi w handlu zagranicznym. Wzrost nadwyżki eksportu nad importem został osiągnięty w warunkach dalszego pogorszenia się cenowego i woluminowego terminu of trade, a więc wymagał nieproporcjonalnie szybszego zwiększenia fizycznych rozmiarów eksportu netto.

H. C.

1) Pierwszą publikację pt. „Produkcja rolna i rynek w latach 1956-1961” zawiera Dodatek nr 4/1962 Zagadnień Ekonomiki Rolnej.

Wszystcy ze szczególnym zainteresowaniem oczekujemy, jak ukształtuje się sytuacja rynkowa w najbliższym okresie, tj. w IV kwartale br. Jest to bowiem okres, w którym ze wzmożoną siłą powinniśmy odczuć ograniczenie możliwości dostaw na rynek, niekiedy istotnych dla zaopatrzenia ludności artykułów, spowodowanych głównie nie dość korzystną sytuacją rolnictwa. Z drugiej natomiast strony osłabienie dynamiki wzrostu zapasów ludności, związana z osłabieniem dynamiki wzrostu wydatków z tytułu wynagrodzeń za pracę, w wyniku znanych zarządzeń w sprawie dyscypliny zatrudnienia i plac. O tym, jak ukształtuje się sytuacja rynkowa zdecydowanie w znacznym stopniu zależą relacje tych dwóch czynników, tj. ograniczenia dynamiki dochodów ludności i zmian w możliwościach dostaw na potrzeby rynku.

W chwili obecnej o tendencjach w tym zakresie najlepiej można się zorientować z podjętej przed tygodniem uchwały KERN-u w sprawie planu obrotów detalicznych w IV kwartale 1963 r. Planowane na ten okres dostawy artykułów rynkowych są bowiem odbiciem naszych aktualnych możliwości i ocen dotyczących ukształtowania dynamiki dochodów ludności. Warto więc zależeć planu obrotów i dostaw na potrzeby rynku oraz wnioskom z tego wynikającym poświęcić nieco uwagi.

*

W okresie trzech kwartałów br. obroty handlu detalicznego kształtowały się o ok. 5,8 proc. powyżej poziomu z r. ub. przy wzroście wynagrodzeń za pracę o ok. 8 proc. i wypłat z tytułu skupu produktów rolnych o ok. 8 proc. niższych niż przed rokiem. W planie na IV kwartał br. przewiduje się natomiast wzrost sprzedaży detalicznej o ok. 3,9 proc. Zakładając dotychczasowe proporcje pomiędzy wzrostem wynagrodzeń za pracę i wzrostem obrotów oznaczałoby to, że planowany wzrost sprzedaży może być osiągnięty przy wzroście wynagrodzeń za pracę o ok. 5,5 proc. Tymczasem, wg dotychczasowych szacunków planowy wzrost wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę, po uwzględnieniu zmian wynikających z regulacji cen i plac z kwietnia br., powinien wynieść ok. 5,8 proc. Jeżeli natomiast uwzględnimy ostatnie decyzje w sprawie dodatków wyrównawczych z tytułu regulacji cen mleka i ostatnie rezultaty plac, to można oczekiwać, że pomimo zaostreżenia dyscypliny plac wypłaty z tytułu wynagrodzeń za pracę w IV kwartale mogą się ukształtować na poziomie o ok. 6 proc. wyższym niż w r. ub.

Gdyby dynamika wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę ukształtowała się wg tych przewidywań, to planowany ok. 4 proc. wzrost obrotów handlu detalicznego i dostosowany do niego wzrost dostaw na potrzeby rynku należałoby uznać jako skromne. Tym bardziej, że na planowany na IV kwartał br. wzrost dostaw na potrzeby rynku, w pewnym stopniu składają się zwiększone nowe dostawy artykułów zaopatrzeniowych dla rolnictwa (ceMENTU o ok. 150 proc. w porównaniu z IV kw. r. ub., wapna o 40 proc., szkła okienkowego o 80 proc., papy o ok. 30 proc.). Oznacza to, że zaspokojenie wyższej niż w r. ub. siły nabywczej ludności wymagać będzie zmniejszenia zapasów towarów rynkowych, nagromadzonych w sieci handlowej (wg założenia planu na IV kw. o ok. 0,5 mld zł w porównaniu ze stanem zapasów na koniec trzeciego kwartału).

Nawet większe zmniejszenie zapasów nie powinno być jednak przedmiotem bardziej niż dotychczas odczuwalnych trudności na rynku artykułów przemysłowych. W gruncie rzeczy sytuacja przedstawia się, pomimo dotychczasowej wysokiej dynamiki wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę i słabszych wyników produkcji, korzystniejszej niż w założeniach planu rocznego na 1963 r. Wg przewidywań, wzrost zapasów artykułów rynkowych, zanotowany w I półroczu br. pozwala przypuszczać, że rok bieżący zamkniemy nie planowanym obniżeniem, ale pewnym wzrostem stanu zapasów, i to nie tylko w cenach nominalnych, ze względu na zmiany cen opału i wódek, ale również w cenach porównywalnych. Oznacza to, że globalnie biorąc, zapasy artykułów przemysłowych pozwalają na utrzymanie dość wysokiej dynamiki dochodów ludności. Rzecz jednak w tym, że ich struktura nie zawsze jest dostosowana do potrzeb rynku.

Ważnym czynnikiem stabilizacji sytuacji rynkowej będą też przekroczenia planów produkcji na potrzeby rynku, o ile potrafimy zapewnić, aby kierunek ich był zgodny z potrzebami rynku i ewentualne, bieżące decyzje o uzupełnieniu dostaw.

Według aktualnych ocen stosunkowo najtrudniej będzie z utrzymaniem stabilizacji rynku artykułów żywnościowych, gdzie występują nadal stare tendencje. Możemy więc oczekiwać, że zwiększone o kilka do kilkunastu procent w porównaniu z IV kw. r. ub. dostawy na potrzeby rynku pieczywa, maki, kaszy, makaronu i cukru, tłuszczów roślinnych, mlekaspożywczych i twarogów (w granicach od 6 do 15 proc.) pozwolą na nie gorsze niż dotychczas zaopatrzenie ludności w te artykuły. Nieco powyżej poziomu z IV kwartału r. ub. ma się też kształtować zaopatrzenie w smaltan, masło i jajka (w granicach 3 proc.).

Równocześnie przewiduje się jednak utrzymanie trudności zaopatrzenia w mięso i przetwory mięsne, których dostawy w IV kw. br. będą, sądząc z przewidywań przyjętych do planu, o ok. 2,7 proc. niższe niż w tym samym okresie r. ub.; podczas, gdy w okresie pierwszych ośmiu miesięcy br. było ono o 2,2 proc. niższe niż w tym samym okresie r. ub. Niższe niż w IV kw. r. ub. będą też dostawy tłuszczów wieprzowych (o ok. 2 proc., podczas gdy dotychczas były one o 6,7 proc. wyższe niż w r. ub.). O ile trudności na rynku mięsnym zostaną złagodzone przez planowane na IV kw. br. o ok. 10 proc. wyższe niż w r. ub., dostawy ryb i przetworów rybnych, trudno przewidzieć. Ważowo, 10-procentowy wzrost dostaw ryb i przetworów rekompensuje.

Najbliższe perspektywy

GRZEGORZ PISARSKI

suje ok. 70 procent 2,7-procentowego spadku dostaw mięsa i przetworów mięsnych.

Na rynku artykułów przemysłowych, sądząc z założeń planu na IV kw. br. nie możemy oczekiwać poprawy zaopatrzenia i dalej dającego uatrakcyjnienia dostaw tkanin, konfekcji, obuwiu skózanego, wyrobów dzianych i półoczosznych, pomimo wspomnianego wysokiego stanu zapasów. Przewiduje się bowiem, że osiągnięcie planowanego poziomu sprzedaży tych artykułów nastąpi poprzez obniżenie nagromadzonych w hurcie zapasów, a nie z produkcji bieżącej.

Przykładowo można podać, że przy planowanym na IV kw. br. spadku sprzedaży tkanin wełnianych o 4,4 proc. dostawy ich na potrzeby rynku mają spaść o ok. 18 proc. w porównaniu z r. ub. Natomiast planowanemu na IV kw. br. wzrostowi sprzedaży konfekcji o 10 proc. towarzyszyć spadek jej dostaw z przemysłu na potrzeby rynku o ok. 12 proc. Utrzymanie wg założeń planu na poziomie r. ub. sprzedaży wyrobów dzianych towarzyszyć spadek ich dostaw z przemysłu o ok. 13 proc., a wzrostowi sprzedaży obuwiu skózanego o ok. 5 proc. towarzyszyć utrzymanie jego dostaw na poziomie IV kw. r. ub.

Oznacza to, że przewidywana w planie na br. częściowe pokrycie wzrostu sprzedaży tkanin wełnianych, odzieży i obuwiu skózanego nie przez odpowiednią wyższą bieżącą produkcję, ale przez zmniejszenie nagromadzonych zapasów, będzie realizowane głównie w IV kwartale. Dotychczas natomiast dostawy tych artykułów z przemysłu w wielu przypadkach znacznie przewyższały poziom z okresu tych samych miesięcy r. ub.

W tej sytuacji sprawą bardzo istotną dla zaopatrzenia ludności staje się przerzucenie zapasu tkanin i artykułów odzieżowych z hurta do detalu, aby przynajmniej poprzez rozszerzenie ich ekspozycji w punktach sprzedaży detalicznej wykorzystać wszystkie możliwości poprawy zaopatrzenia.

Na rynku artykułów trwałego użytku plan na IV kwartał br. przewiduje pogłębienie obserwowanego od początku roku zahamowania dostaw z przemysłu motocykli, motorowerów, rowerów, pralek elektrycznych, maszyn do szycia i radioodbiorników, spowodowanego trudnościami zbytu.

Przykładowo można podać, że w IV kw. br. dostawy z zakładów MPC mają być niższe niż w r. ub.

- motocykli i skuterów	o ok. 19 proc.
- motorowerów	o ok. 30 proc.
- pralek	o ok. 10 proc.
- maszyn do szycia	o ok. 30 proc.
- radioodbiorników	o ok. 34 proc.

Wydatniejszą dynamikę wzrostu dostaw z przemysłu w grupie artykułów trwałego użytku wykazują w IV kwartale br. jedynie zakłady wytwarzające lodówki (o ok. 40 proc. wzrostu dostaw) i telewizory (34 proc. wzrostu dostaw). Dynamikę planu sprzedaży tych ostatnich trzeba było jednak ograniczyć w IV kw. br. do 6,5 proc. wzrostu, ze względu na obserwowane dotychczas trudności zbytu. Ponadto warto zwrócić uwagę, że obniżonym dostawom maszyn do szycia towarzyszyć ma 6 proc. wzrost ich sprzedaży, niższym o 10 proc. dostawom pralek tylko o 4 proc. niższą ich sprzedaż, a niższym o 34 proc. dostawom radioodbiorników towarzyszyć ma tylko 8 proc. spadek ich sprzedaży.

Oznacza to, że w planie na IV kw. przewiduje się utrzymanie stosunkowo wysokiej sprzedaży artykułów trwałego użytku, które nie cieszyły się wysokim popytem i przy wyższej niż w poprzednich miesiącach dynamice wzrostu dochodów ludności. Realizacji tego postulatów sprzyjać ma prawdopodobnie zwiększenie na IV kw. br. kredytu na sprzedaż ratalną. Wynieść on ma ok. 2,5 mld zł. podczas gdy sprzedaż ratalna w okresie siedmiu miesięcy br. wynosiła ok. 3,1 mld zł. W jakim stopniu założenie to będzie mogło być zrealizowane przy braku widoczniejszych postępów w asortymencie i jakości produkcji artykułów trwałego użytku trudno obecnie przewidzieć.

Na rynku artykułów importowanych, sądząc z założeń planu na IV kw. br., sytuacja układa się mniej korzystnie niż w r. ub. Limit MHW na import artykułów rynkowych w IV kwartale wynosi ok. 145 mln zł. dewizowych. Oznacza, że import artykułów rynkowych w ramach tego limitu nie przekroczy w br. 570 mln zł dewizowych, podczas gdy w r. ub. przekroczył 590 mln zł dewizowych. Jednak w ramach przesunięć asortymentowych możemy oczekiwać nieco lepszego niż w I kw. r. ub. zaopatrzenia w owoce cytrusowe. Ponadto, w IV kw. br. możemy oczekiwać stosunkowo lepszego zaopatrzenia rynku w importowane winogrona, lodówki, meble, elektryczne artykuły gospodarstwa domowego i szkła do okularów. Ponadto połowa planowanego na br. przywozu tych artykułów trafi bowiem na rynek w tym właśnie okresie.

Przewidywane są też nieco wyższe niż w IV kw. r. ub. dostawy węgla kamiennego na potrzeby rynku.

*

Zarysowane tu w dużym skrócie i pewnym uproszczeniu tendencje i możliwości zaopatrzenia rynku w IV kw. br. wskazują, że sytuacja rynkowa kształtować się powinna w tym okresie nieco korzystniej niż wynikałoby to z niektórych ostatnich pesymistycznych przewidywań. Nie będzie ona jednak tak korzystna jak można było oczekiwać z niektórych optymistycznych ocen, dokonywanych jeszcze pod koniec pierwszego półroczu, gdy nie sposób było odgadnąć, że susza obniży plony i głębiej jeszcze skomplikuje sytuację paszową rolnictwa. Wiadomo jednak, że w toku realizacji nawet najstosowniejszych planów występują pewne odchylenia, które w dość istotny sposób mogą rzutować na ukształtowanie sytuacji.

Chalupnicy na plan

STANISŁAW Sopiński

Aktualny rozwój sytuacji gospodarczej kraju, cechuje jak wiadomo naruszenie proporcji pomiędzy dynamiką wzrostu dochodów ludności i dynamiką wzrostu dostaw towarów na potrzeby rynku. W tej sytuacji szczególnie istotne jest, aby obok poczynających zmierzających do zaostreżenia dyscypliny zatrudnienia i plac, a tym samym i osłabienia dynamiki wzrostu dochodów, przyspieszona została dynamika wzrostu dostaw na potrzeby rynku. Szczególnie istotne jest tu zwłaszcza dostosowanie profilu produkcji do aktualnych potrzeb. Praktyka z lat 1956-1958 wykazała, że duży korzystny wpływ na dostosowanie produkcji do potrzeb rynku wywiera właśnie rozwój chałupnictwa pozwalający na szybkie, elastyczne zmiany w poziomie dostaw niektórych artykułów. W ten sposób produkcja chałupnicza może być jednym ze źródeł wzrostu produkcji na potrzeby rynku bez większych nakładów inwestycyjnych.

Ponadto, za konieczność rozwoju chałupnictwa przemawia możliwość produkowania wyrobów bardziej pracochłonnych, wymagających w zasadzie pracy ręcznej i nieskomplikowanego oprzyrządowania przy równoczesnej łatwości przestawiania się na produkcję odmiennego asortymentu, uzależnionego potrzebami rynku, wymaganiami mody itp. oraz możliwości produkowania krótkich serii o lepszym wykonaniu i lepszej jakości.

Poza tym produkcja chałupnicza mogłaby w pewnym stopniu złagodzić trudną sytuację na odcinku kooperacji, w przypadku gdyby działalnością chałupniczą objęta była produkcja elementów i gotowych wyrobów, nie wymagających dużych powierzchni produkcyjnych i kapitałochłonnych urządzeń.

Oprócz względów ekonomicznych za rozwój chałupnictwa przemawiają również przesłanki natury społecznej. Istnieje poważna ilość osób zarówno w mieście jak i na wsi, dla których praca w zamkniętym zakładzie jest niemożliwa. W tych przypadkach jedynym wyjściem jest zatrudnienie tych osób w systemie pracy nakładczej.

Trzeba również podkreślić, że chałupnicy używają zazwyczaj do produkcji surowca pochodzenia miejscowego, co przy ogólnej znanych trudnościach zaopatrzeniowych, też jest nie do pogardzenia.

W przedstawionej sytuacji jest rzeczą niemiernie istotną, aby na fali obecnych ograniczeń zatrudnienia i plac nie nastąpiło ograniczenie rozmiarów pracy nakładczej, aby ta forma produkcji uległa dalszemu rozszerzeniu. Niestety, wiele przesłanek wskazuje, że rysują się rozliczne trudności rozwoju chałupniczych form produkcji.

*

Według stanu na koniec 1962 r. w chałupnictwie pracowało 70 tys. osób, z czego na spółdzielczość pracy przypadało 40 tys. osób, państwowy przemysł terenowy 10 tys. osób i na jednostki handlowe 4 tys. osób. Pozostali chałupnicy pracowali na rzecz przedsiębiorstw pod-

ległych Ministerstwu Przemysłu Lekkiego, Ministerstwu Przemysłu Leśnego i Drzewnego oraz Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Ogólna wartość produkcji chałupniczej wyniosła w 1962 r. 3,5 mld zł, a przeciętna płaca w stosunku rocznym 11,9 tys. zł.

Największa koncentracja chałupników występuje w m. st. Warszawie (4,4 tys. osób), m. Krakowie (6,8 tys. osób), woj. łódzkim (5,7 tys. osób), woj. katowickim (5,2 tys. osób), woj. krakowskim (4,2 tys. osób). Jeśli chodzi natomiast o strukturę przemysłów wykonywanych w systemie pracy chałupniczej, to najczęściej przypada na przemysł odzieżowy (32 proc.), przemysł włókienniczy (24 proc.) i przemysł skórzany (11 proc.). Na przemysł drzewny, chemiczny i meblowy przypada odpowiednio 8 proc., 6 proc. i 3 proc.

Uregulowanie podstawowych zagadnień w zakresie chałupnictwa w wydanych aktach normatywnych, zniesienie dyktando wskazań, zwiększenie funduszu plac i wartości produkcji, udzielanie kredytów na zakup maszyn - stworzyło warunki sprzyjające rozwojowi chałupnictwa. Mimo zwiększonego zainteresowania tym zagadnieniem, szczególnie ze strony spółdzielczości pracy i państwowego przemysłu terenowego tempo wzrostu zatrudnienia i produkcji chałupniczej jest niedostateczne zwłaszcza w obecnym układzie sytuacji gospodarczej.

Wprawdzie program rozwoju chałupnictwa ustalony na lata 1961-65 dla państwowego przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy (tj. blisko 90 procent ogólnej ilości chałupników) został wykonany na koniec 1962 r. w 77 proc., tym niemniej należy przyjąć, że przewidzianego w planie 1961-65 wzrost zatrudnienia w chałupnictwie o 33 tys. osób grubo nie wyczerpuje istniejących w tym zakresie możliwości.

Najgorzej przebiega realizacja programu chałupnictwa w woj. wrocławskim, olsztyńskim, warszawskim, gdańskim, bydgoskim, koszalińskim i szczecińskim.

Ponad 50 proc. ogółu zatrudnionych chałupników grupuje się w miastach wojewódzkich i wydzielonych, należących do rejonów wysoko uprzemysłowionych, podczas gdy pozostała ilość chałupników grupuje się w rejonach gospodarczo zacofanych. Proporcje te są niewłaściwe i władze odpowiedzialne za rozwój chałupnictwa powinny dążyć do wszelkich starań w kierunku poprawy tego stanu rzeczy. Nasuwa się bowiem przypuszczenie, że w niektórych województwach tak władze terenowe jak i wojewódzkie jednostki nadziedzne drobnej wytwórczości nie przywiązują należytej wagi do rozwoju chałupnictwa.

U podstaw tej postawy leży niechęć do wprowadzania nowych form organizacyjnych w pracy zakładów oraz mniejsza efektywność pracy chałupniczej.

Przedsiębiorstwa i jednostki nadziedzne wykazują wyraźną niechęć do pokonywania trudności, związanych z produkcją rozproszoną. Doświadczenie wskazuje, że największe trudności wynikają nie z zaopa-

trzenia chałupników (choć i tak nie są), ale z konieczności bardzo wnikliwej kontroli technicznej, która w warunkach produkcji rozproszonej jest znacznie trudniejsza.

Z dokonanych badań w zakresie chałupnictwa wynika, że celowa i słuszną ideą pracy chałupniczej, jako jedynego źródła zarobku dla osób nie mogących z różnych względów pracować w zamkniętych zakładach pracy, względnie jako dodatkowego zarobku dla emerytów i rencistów - została w szeregu przypadków wypaczona.

Do najczęściej spotykanych na tym odcinku nieprawidłowości należy zaliczyć, oprócz wyżej podanych niedomogów w programowaniu rozwoju chałupnictwa, brak zainteresowania, nadzoru i pomocy ze strony rad narodowych i jednostek nadziedznych. Charakterystycznym przykładem mogą tu być chociażby trudności związane z uzyskaniem lokali na rozdzielnie materiałów, odbiór techniczny wyrobów chałupniczych m. in. również w Warszawie.

Inną nieprawidłowością jest przyjmowanie do pracy chałupników bez sprawdzenia ich kwalifikacji fachowych, co z kolei sprzyja powstaniu zespołu podwykonawców, których praca jest źródłem dochodów dla oficjalnie zarejestrowanego w przedsiębiorstwie chałupnika nie wykonującego bezpośrednio tej pracy.

Poza tym zanotowano przypadki przekształcania zespołów chałupniczych w przedsiębiorstwa prywatne, przerabające własny surowiec i zatrudniające osoby niezarejestrowane i nieubezpieczone. Wadliwie ustalone normy czasowe względnie stawki plac za jednostkę wyrobu - powodują uzyskiwanie przez część chałupników nadmiernie wysokich, nieuzasadnionych gospodarczo zarobków. Warto również zwrócić uwagę na nieprzebrane posunięcia w zakresie rejonizacji zbytu produkcji chałupniczej. Charakterystycznym tego przykładem może być odciecie wielu rejonów kraju od możliwości zaopatrzenia w wyroby chałupników-górali, powstałe w wyniku zarządzeń o rejonizacji zbytu CPLA.

*

Z przytoczonych uwag wynikają, jak się wydaje, następujące wnioski. W warunkach naszej gospodarki istnieje możliwość i konieczność rozwoju działalności chałupniczej jako najtańszej formy wzrostu masy rynkowej i likwidacji nadwyżek siły roboczej. Należy w związku z tym podjąć wszelkie środki, które pozwoliłyby na przyspieszenie rozwoju tej działalności gospodarczej.

Chodzi tu przede wszystkim o wyrównanie dysproporcji tempa rozwoju w przekroju poszczególnych województw, lepsze planowanie rozwoju chałupnictwa, pomoc w zakresie zaopatrzenia, szkolenia, poziomu technicznego, właściwego zaplecza (np. magazynów, środków transportu) itp. Gwarantując właściwą realizację tego postulatów powinien być kompleksowy plan rozwoju chałupnictwa opracowany w skali województw i całego kraju. Plan ten powinien ująć wszystkie możliwości rozwoju tego rodzaju działalności gospodarczej.

Dla przyspieszenia rozwoju produkcji chałupniczej powinny być podjęte prace, zmierzające do właściwego wyprofilowania branżowego produkcji chałupniczej z równoczesnym uwzględnieniem bazy surowcowej w tym przede wszystkim pochodzenia miejscowego.

Przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości i ich jednostki nadziedzne powinny w maksymalnym stopniu wykorzystać możliwości wytwórcze chałupnictwa, w szczególności w ośrodkach o pewnych tradycjach chałupniczych oraz w zakresie wyrobów typowych dla chałupnictwa (włókiennictwo, koszykarstwo, galanteria drzewna, niektóre artykuły gospodarstwa domowego, dziewiarstwo, różne artykuły pamiatkarskie, ludowo - artystyczne itp.). Wykorzystanie omawianych możliwości w systemie produkcji nakładczej powinno - poza wzrostem produkcji artykułów poszukiwanych na rynku krajowym i likwidacją nadwyżek siły roboczej - przynieść w efekcie zwiększenie eksportu. Wystarczy przypomnieć, że przed wojną uzyskiwaliśmy z tego tytułu poważne stosunkowo ilości dewiz i to z krajów zachodnich.

Należy również podkreślić, że działalność chałupnicza i dalszy jej rozwój uzależniona jest od lepszego niż dotychczas zaopatrzenia w surowce dzielone centralnie obok miejscowych zasobów (np. wilkna, słoma, rafia, len, wełna owcza itp.) jak i odpadów produkcyjnych zakładów gospodarki uspołecznionej.

Właściwemu rozwiązaniu przedstawionych tu problemów właśnie obecnie warto poświęcić więcej uwagi.



DOKONCZENIE ZE STR. 1

Opolskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego; montaż — Kędzierzyńskie SOWI, Energomontaż Południe z Katowic, Mostostal z Zabrze, Ponadto — ekipy: francuska i niemiecka dla własnych urządzeń.

A więc nie generalnie dostawca, generalnie i w całości odpowiedzialny za budowę, montaż i rozruch, instalację, lecz — szereg, dość długi, dostawców, z których każdy był odpowiedzialny tylko za swoje. Zadanie koordynatora spado na służbę inwestycyjną ZA Kędzierzyn. Natomiast tamtejsze biuro projektowe wykonało dokumentację kilku nowych obiektów i całości zewnętrznych podłączeń.

Jednakże kędzierzyński projektanci spotkali się z taką budową po raz pierwszy. Nie mieli w tej dziedzinie odpowiedniego doświadczenia. Sami zresztą to otwierali przynajmniej. Jest to pierwsza inwestycja tego typu w Polsce. Projektowano wprawdzie na podstawie podkładów dokumentacyjnych z Francji, ale właściwie — li tylko na tej podstawie, no, i literatury. Projektanci mogli pojechać do Francji, aby zaznajomić się z zagadnieniami technicznymi instalacji wówczas, gdy ona prawie stała na miejscu, w Kędzierzynie. Wyjazd w tym celu do Czechosłowacji, gdzie pracuje obiekt wprawdzie starszy, ale podobny, był również mało owoy, gdyż trwał za krótko.

Można by zapłacić wiele miejsca opsem projektantów pomyłek, błędów, omyłek, mozołnych prób i rozwiązań dodatkowych, które czasami okazywały się zbędne, lub niedosć skuteczne. Mała to pociecha, że firmy — dostawcy zagraniczni, również nie uniknęły bardzo istotnych błędów. Jeśli dojdą do tego brak dyscypliny w obrębie krajowych dostawców urządzeń — łatwo już wyobrazić sobie następstwa. Błędy wszystkich ogniw skumulowały się w postaci znacznych opóźnień samego procesu inwestowania oraz terminów rozruchu i osiągnięcia zdolności projektowej.

Roboty budowlane trwały od początku 1959 r. do r. 1960, w którym rozpoczęto montaż urządzeń. Minęły kolejne terminy oddania inwestycji do użytku: IV kwartał 1961, I kwartał 1962. Trzeci termin — IV kwartał 1962 — może tylko formalnie uchodzić za dotrzymany. Rozruch uwięziony pomyślnym skutkiem odbył się właściwie dopiero w roku bieżącym.

WIELKIE I „MAŁE” KŁOPOTY

Początek montażu i — początek wielkich kłopotów. Cały wydział rozfrakcjonowania nie składa się bowiem tylko z aparatów gazowych, dostarczonych z Francji. Zbudowano kilka nowych obiektów: stację oczyszczania gazów, stację uwodornienia, stację zwrotu gazu, stację redukcji gazu, 2 gazometry, rozbudowano obiegi wodne. Większość urządzeń miały dostarczyć przedsiębiorstwa krajowe, ale wykonały dostawy z dużymi opóźnieniami.

— Proszę nie wymieniać ich nazwy — zastrzegano w Kędzierzynie. — Opóźnił dostawy, to fakt, ale nie możemy mieć do nich pretensji, bo wiemy, że robili, co mogli, a trudności były ogromne.

Urządzenia do oczyszczania gazów koksowniczych opóźniły się o cały rok, dostawa 15 pomp — o półtora roku, wentylatorów — o pół roku; ponadto ich jakość była tego rodzaju, że przy rozruchu mechanicznym niemal się rozlatywały. To urządzenia zasadnicze, budowa musiała się więc opóźnić. Ale wiadomo, że często przyszłowiowa „śrubka” jest równie nieprzewidywalnym hamulcem. Po takie np. drobniaki, jak pierścienie Raschiga (drobniaki, ale iście 140 ton ważyły!), musiała kędzierzyńska służba inwestycyjna urządzać wyprawy do rozmaitych drobnych przedsiębiorstw terenowych w zachodniej Polsce. Pierścienie, zamiast nadejść w III kw. 1961 r., „kapali” niemal przez cały rok 1962.

W grudniu 1961, to znaczy w okresie, który obowiązywał jako pierwszy termin uruchomienia — firma francuska zaproponowała modyfikację dostarczonej i zmontowanej aparatury. Przerobiono 180 tzw. króćców. Za pierwszą posypały się następne modyfikacje oraz zmiany urządzeń i orurowania aparatów gazowych. Przed rozruchem było ich siedem. Natomiast w trakcie rozruchu — 351. Zrozumiałe, że ustawiczne przeróbki i poprawki wprowadzały chaos i opóźniały termin rozpoczęcia prawidłowej pracy instalacji.

Trzeba tu koniecznie wyjaśnić, że owe modyfikacje i poprawki w toku budowy i rozruchu wynikały nie tyle z mankamentów konstrukcji, ile z dążności do polepszenia parametrów eksploatacyjnych aparatury. Firma L'Air Liquide jest wyspecjalizowana, ciesz się dobrą marką; szereg jej urządzeń tego typu — jak na świecie pracuje. Francuzi wszakże chcieli wykorzystać wyniki swych ostatnich prac konstrukcyjnych i zbudować nam „coś lepszego” niż produkowane już instalacje. W gruncie rzeczy więc kędzierzyńska aparatura do

rozfrakcjonowania jest w dużym stopniu prototypowa, zaś dobre intencje dostawcy przysporzyły inwestorowi mnóstwa kłopotów zarówno w toku budowy, jak i rozruchu — z wyjątkiem kosztów przeróbek, które pokrył dostawca.

Opóźnienia dostaw urządzeń i ciągłe się miesiącami przeróbki nie

koordynatora nadal brak

mogły — przy nagłych terminach uruchomienia — pozostać bez wpływu na jakość montażu. Niedokładności i późniejsze awarie dowodnie to wykazały. W dodatku w czasie rozruchu mechanicznego daly się szczególnie we znaki kompresory z firmy Mannesmann (NRF). To prawda, że kompresory były tanie (przy korzystnych warunkach kredytowych), lecz komplikacje w budowie i rozruchu, jakie spowodowały, stawały, być może, pod znakiem zapytania wartość tej transakcji.

Jeszcze słowo o aparaturze kontrolno-pomiarowej. Trudno dziś wyobrazić sobie prawidłową pracę nowoczesnych instalacji chemicznych bez kompletnego wyposażenia w taką aparaturę. Tymczasem dostawy z różnych źródeł nadchodziły jeszcze w lipcu br. W wielu przypadkach musiano przy rozruchu poprzestać na sterowaniu ręcznym. Opóźnienia te jeszcze bardziej pogłębiały trudności rozruchu.

Aparaty zostały wreszcie zdane. Dziś wydział rozfrakcjonowania gazu koksowniczego jest gotowy do pełnej produkcji — 135 ton amoniaku na dobę, ponad 3 600 ton miesięcznie. Niestety, Zakłady Koksochemiczne w pobliskich Zdzeszowicach (podlegające Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali) opóźniły swoje inwestycje w tym zakresie. Zawartość benzolu w gazie przekracza plus minus 3-krotnie dopuszczalną normę. Stąd konieczność dobudowania w Kędzierzynie dodatkowo absorberów węglowych do odbenzolowania. Poza tym Zdzeszowice dostarczają gazu o parę tysięcy metrów sześć. na dobę mniej niż powinny. Tak więc po pokonaniu inwestycyjno — rozruchowej „drogi przez mękę” w Kędzierzynie okazało się, że Zdzeszowice nie mogą dostarczyć gazu ani w ilości, ani w jakości, przewidzianych umową. Kędzierzyński wydział rozfrakcjonowania wciąż przeto nie wykonuje swych planowych zadań. Można mieć nadzieję, że jednostki nadzędne zakładów w Zdzeszowicach dolożą wszelkich starań, aby droga i niezwykle potrzebna instalacja chemiczna mogła wreszcie w pełni wykorzystać swe zdolności produkcyjne. Prawie w 5 lat po rozpoczęciu budowy i prawie w 2 lata po pierwotnie zaplanowanym terminie uruchomienia.

ZALĄŻEK ZLA

Pisząc o tym, co się dzieje „po przecieciu wstęgi” musieliśmy się rzeczy cofnąć do historii poprzedzającej ten moment. Wszystko bowiem, co się działo przedtem, uwarunkowało w decydującym stopniu kolejną fazę powoływania do życia nowej jednostki wytwórczej. Przekonał się, jak ujemnie wpływa na rozruch niedostateczne zharmonizowanie poszczególnych ogniw i etapów działalności inwestycyjnej. Na poprawę sytuacji nie może przeto wpłynąć — ani dziś, ani w przyszłości — zmniejszenie premii pracownikom oddziału, który zostai uruchomiony z opóźnieniem. Nie sposób tego nazwać nawet plastrzem. To sankcja, która chyba cel („kował zwinili”, Cygana powiesili”), gdy plan nie uwzględnia dostatecznej realnych warunków.

Wprawdzie inwestycja ta należy do najgorszych (pod względem przebiegu) w przemysie chemicznym, ale podobne problemy występują i na innych budowlach tego resortu. To przede wszystkim problemy koordynacji.

Istotnie bowiem — w owej mnogości dostawców, z którymi trzeba było rozmawiać i uzgadniać szczegóły z każdym z osobna, w owym rozproszeniu odpowiedzialności tkwi

zapewne załówek zła. Kilku dostawców zagranicznych i kilkunastu krajowych działających w gruncie rzeczy niezależnie (nie mówiąc już o wykonawcach) — potrafił, jak widzieliśmy, wprowadzić na budowę, wbrew swym intencjom, pojętą zamęt, któremu nie może skutecznie przeciwstawić niedostatecznie wyposażona w kadry i kompetencje służba inwestycyjna. Tym bardziej, gdy ma do czynienia po prostu z wadliwym, urządzeniami i pozwianiami. Przykład wydziału rozfrakcjonowania gazu w Kędzierzynie pokazuje, że zasada najtańszych

zakupu, ale pozwoliłoby za to uniknąć o wiele bardziej kosztownych i dezorganizujących gospodarkę perturbacji.

DOSTOSOWAĆ ORGANIZACJĘ

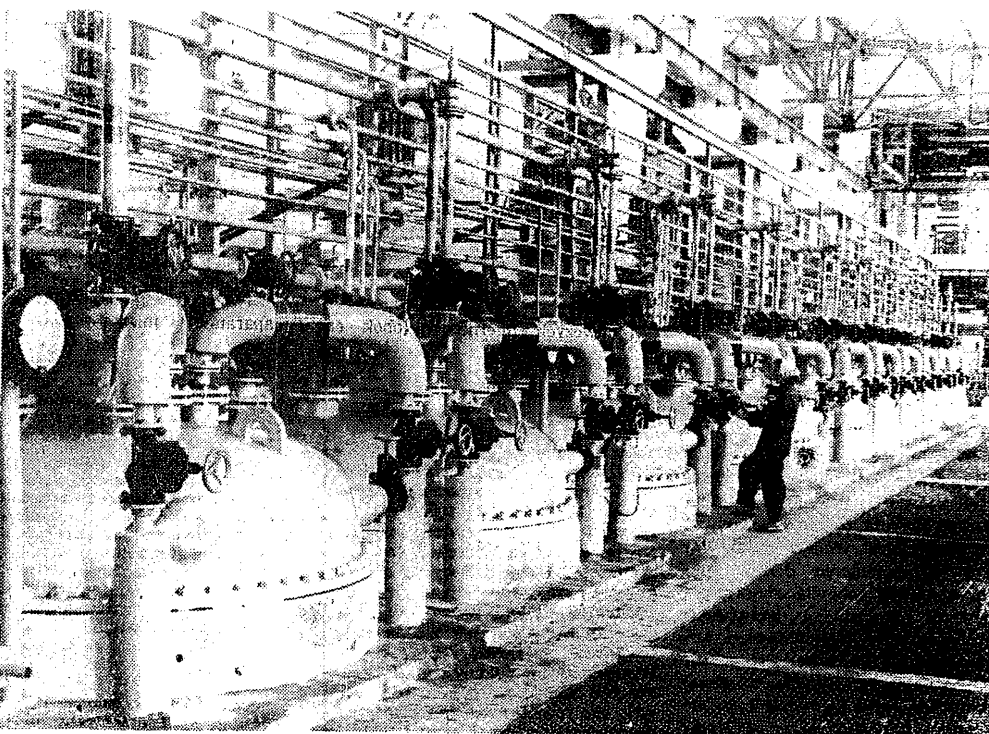
Skoro jednak aktualna sytuacja gospodarcza nakazuje bezwzględnie oszczędność w wydatkach dewizowych — a tak na pewno obecnie jest — to do owego wymogu powinna być dostosowana organizacja całej inwestycji aż do rozruchu włącznie. Jej koordynatorem powi-

— Jest pewne, że ciągły i wkłkowy nadzór projektantów nad budową i rozruchem pozwoliłby przeprowadzić inwestycję o wiele sprawniej. Byłaby to przy tym znakomita dla nich nauka. Obecnie nawet ten skromnie wydzielany, wg norm KBUIA, czas odpowiadający 0,1% wartości „przerobionych” nakładów nie jest przez projektantów całkowicie wykorzystany. Nadzór autorski jest dorywczy i często przypadkowy. To zjawisko niepożądane, ale zrozumiałe przy akordowym w zasadzie systemie wynagradzania i istniejącej organizacji biur projektowych.

Istotnie — w pracy biur projektowych jest mało lub wcale nie ma silnie działających bodźców materialnych i organizacyjnych w kierunku zarówno usprawnienia i skrócenia okresu budowy, jak i zaprojektowania jej na najwyższym poziomie technicznym. Biuro po sporządzeniu projektu i zaakasowaniu należności (według wartości kosztorysowej obiektu) ma właściwie „problem z głową”. Tymczasem — wydaje się — to powinien dopiero być początek jego pracy polegającej na fachowym, operatywnym i odpowiedzialnym „pilowaniu” inwestycji aż do pomyślnego zakończenia rozruchu gwarancyjnego.

Jest to oczywiście problem daleko idącej reorganizacji pracy biur projektowych. Warto się nad tym zastanowić. Należałoby pójść może nawet dalej — przystąpić do organizowania, w miejsce obecnie oddzielnych przedsiębiorstw wykonawczych i projektowych — przedsiębiorstw wyspecjalizowanych projektowo-wykonawczych, odpowiedzialnych wobec klienta — inwestora za całość projektowania, dostaw urządzeń, wykonawstwa i rozruchu. O celowości powszechnego wprowadzania zasady generalnego dostawcy i generalnego wykonawcy dość długo już się u nas dyskutuje. Może by więc dokonać mariażu obu koncepcji? A najważniejsze — przystąpić do realizacji.

WLADYSŁAW DUDZIŃSKI



Służby ekonomiczne w energetyce

DYSKUSJA o roli i zadaniu ekonomistów w przedsiębiorstwie, o wpływie i zadaniach nauk ekonomicznych w rozwoju gospodarczym kraju znalazła wyraz m.in. w tezach przyjętych na naradzie (21.XI.1962 r.) w Wicepremiara Szary. Ze zrozumiałych względów projekt ten stanowi jedynie ramy, których konkretna już treść co do form, kierunków i metod działania i organizowania się ekonomistów wypełniona być powinna przez same organizacje ekonomiczne.

W zakresie służb ekonomicznych w energetyce przemysłowej zadanie to spełnić miała narada, która odbyła się w Bielsku-Białej w dniach 27 i 28.IX.br. a na której reprezentowana była cała ekonomiczna służba energetyki zawodowej.

Nie ulega wątpliwości, że dotychczasowe wyniki ekonomiczne energetyki stawiają ją w naszej gospodarce na jednym z poczesnych miejsc. Nasuwa się jednak pytanie, czy uzyskiwane wyniki wyczerpują wszelkie rezerwy tkwiące w zakładach? Z całą pewnością stwierdzić można, że nie. Szereg przyczyn warunkuje istniejący stan rzeczy, przyczyn podobnych w oddziaływaniu jak w całej gospodarce narodowej. Jedną z nich tkwi w sarnych służbach ekonomicznych.

Zdaniem dyskutantów, w wielu zakładach — można zaryzykować twierdzenie, że w większości — rolę pracowników komórek ekonomicznych sprowadza się w praktyce do funkcji „użykiwania” jak najkorzystniejszych dla zakładu wskaźników planu, „ustawiania” wyników (w przypadkach kłopotliwych ich kształtowania się), do znalezienia „odpowiednich” uzasadnień. Hasło — „ekonomista ma zrobić tak, by wszystko grało ostrych wskaźnikowej sprawozdawczości” — spotykane jest nierzadko. W

niewielu tylko zakładach są oni rzeczywiście doradcami kierownictwa w problemach zarządzania i kierowania produkcją.

Za rzecz pierwszej potrzeby uznano na naradzie ustalenie jednolitej struktury organizacyjnej pionu ekonomicznego i pozostałych w przedsiębiorstwie. Względny porządek, a w szczególności potrzeba ustalenia odpowiedzialności osób kierujących pracą, wymagają przeprowadzenia jasnej linii podziału zadań pomiędzy poszczególne komórki i pionu organizacyjne.

Biorąc pod uwagę zarówno sugestie zawarte w projekcie, jak też i specyfikę energetyki, zaproponowano najwłaściwszą — zadaniem zgromadzonych — „organizację” pionu ekonomicznego.

Na czele pionu ekonomicznego powinien stać główny ekonomista, do obowiązków którego m.in. należy:

- inicjowanie i koordynowanie przedsięwzięć gospodarczych mających na celu poprawę wyników działalności ekonomicznej,
- analizę zamierzonych przedsięwzięć gospodarczych i projektów planów pod kątem ich celowości i efektywności ekonomicznej,
- projektowanie wtyczek w zarządzie mających na celu wprowadzenie i ulepszenie stosowania metod analizy rachunku ekonomicznego.

Głównemu ekonomiste podporządkowane być powinny: komórka ekonomiczna, analizy i sprawozdawczości, zatrudnienia i płac, finansowania, zakupu i sprzedaży energii elektrycznej, zaopatrzenia. Warto tu zwrócić na jedną rzecz uwagę. Założono w tym schemacie organizacyjnym podporządkowanie głównemu ekonomiste komórki finansowej, a pozostawienie jako

odrębnego pionu — pionu głównego księgowego. Jakże racje za tym przemawiały? Zadania komórki finansowej mają charakter czysto ekonomiczny i spełnia ona dużą rolę w ramach funkcji służb ekonomicznych. Z tej racji pożądane jest, aby główny ekonomista bezpośrednio nadzorował jej pracę. Księgowość ma natomiast przewagę czynności ewidencyjnych, jej sprawozdania i analizy dotyczą zasobności. Bez wątpienia ważne jest dla głównego ekonomisty zapoznanie się, dla celów kontroli, z wynikami jego decyzji, opartych na teoretycznej ocenie i rachunku ekonomicznym. Główny księgowy w tym ustaleniu organizacyjnym spełniałby funkcję kontrolera wyników ekonomicznych decyzji. Dyrektorowi zakładu pozostaje możliwość konfrontacji spojrzeń i oceny dwóch niezależnych od siebie osób.

Ala na nic zda się najlepiej opracowana organizacja, dokładne i jasno wytyczone zadania, ściśle ustalone metody pracy — jeśli powierzy się ich wykonanie osobom do tego nieprzygotowanym. Problem zabezpieczenia odpowiednio kwalifikowanej kadry ekonomistów jest tu bardzo istotny.

Na ponad 10 tys. pracowników administracyjno-biurowych w energetyce zawodowej w ogóle, zatrudnionych jest ekonomistów z wyższym wykształceniem ekonomicznym 3%, zaś ze średnim — 7,6%. Jeśli założymy, że w pracach wykonywanych przez pracowników administracyjno — biurowych występuje około 25% czynności o charakterze ekonomicznym, które powinny być wykonywane przez pracowników o odpowiednim przygotowaniu zawodowym (ścaunek raczej żańony) — wynikałoby stąd, że na stanowiskach zastrzeżonych dla ekonomistów, zatrudnionych

Książki nadesłane

EKONOMIA POLITYCZNA DLA WYŻSZYCH SZKÓŁ TECHNICZNYCH — część II: SOCJALIZM — praca zbiorowa pod redakcją W. Bonieckiego, L. Guzikiego, St. Szofiera — str. 374, cena 28 zł. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

Autoryzacja omawia m. in. powstanie, rozwój, specyfikę i metody ekonomii politycznej socjalizmu, okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu, reprodukcję socjalistyczną, socjalistyczne planowanie oraz sposoby zarządzania gospodarką narodową i ich ewolucję, gospodarkę towarową i prawa wartości w socjalizmie, cenę, siłę roboczą i płacę, rachunek gospodarczy, współczesny postęp techniczny i jego skutki społeczno-ekonomiczne, współzawodnictwo ekonomiczne między socjalizmem a kapitalizmem oraz rachunek ekonomiczny w gospodarce socjalistycznej.

S. A. DALIN — KAPITALIZM PAŃSTWOWO-MONOPOLISTYCZNY A GOSPODARKA WOJENNA W USA — przełożona z języka rosyjskiego J. Kędzierzyńska — str. 425, cena 30 zł. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

Książka poświęcona analizie specyficznych cech i najważniejszych zagadnień gospodarki wojennej USA w epoce imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu. Analiza opiera się na materiałach z trzech wojen: pierwszej i drugiej wojny światowej oraz wojny koreańskiej w latach 1950-1953. Punktem wyjścia rozważań jest problem ekonomicznej roli państwa w kolejnych etapach rozwoju kapitalizmu. Autor omawia mechanizm regulowania przez państwo poszczególnych dziedzin gospodarki USA i jej klasowy charakter. Regulacja państwowa wynika z konieczności mobilizacji aparatu wytwórczego kraju w okresie wojny, napotyka jednak ograniczone możliwości ze względu na kapitalistyczną strukturę produkcji.

METODY BADANIA ARTYKUŁÓW SPOZYWCZYCH — praca zbiorowa pod redakcją I. Iwńskiej i L. Litewicki — wyd. II — str. 758, cena 40 zł. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Łódź — Warszawa 1963.

Skrypt dla studentów wyższych szkół ekonomicznych. Autoryzacja zapoznają studentów odbywających ćwiczenia z towaroznawstwa z szerokością metod badań artykułów spożywczych. Materiał podzielili na dwie części. W pierwszej podają metody ogólne, w drugiej omawiają badania i ocenę podstawowych grup artykułów spożywczych.

J. BOJARSKI i J. LINDEMANN — POLITYKA — str. 374, cena 53 zł. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1963.

Książka jest monografią omawiającą całokształt zagadnień związanych z produkcją, przetwórstwem i zaopatrywaniem polityki. Omówiono w niej zarówno z punktu widzenia teoretycznego jak i technologicznego procesy otrzymywania, metody polimeryzacji i dostarczania, własności polityki jak również przetwórstwa oraz zastosowania tworzyw politykowych. Książka przeznaczona jest dla magistrów, inżynierów i techników zatrudnionych w produkcji i przetwórstwie polityki. Mogą z niej również korzystać pracownicy techniczni dużych, średnich i małych zakładów przetwórstwa tworzyw sztucznych.

SERGIUSZ MINORSKI — PERSPEKTYWY ROZWOJU ENERGETYKI — str. 180, cena 14 zł. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1963.

W książce przedstawiono program rozwoju energetyki produkcyjnej krajów świata i Polski na tle ogólnego bilansu energetycznego. Przedstawiono, niepospolite sposoby wytwarzania energii elektrycznej w elektrowniach cieplnych i wodnych oraz zarysujące się nowe sposoby, znaną już obecnie w fazie prób laboratoryjnych i doświadczalnych. Książka przeznaczona jest dla czytelnika zapoznanego z podstawami technicznymi klasycznych metod wytwarzania energii elektrycznej.

HENRYK FISZEL — EFEKTYWNOŚĆ INWESTYCJI I OPTIMUM PRODUKCJI W GOSPODARCE SOCJALISTYCZNEJ — wydanie drugie, poprawione i rozszerzone — str. 211, cena 20 zł. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1963.

Książka profesora Henryka Fiszla jest poświęcona zagadnieniom ogólnym i metodologicznym w zakresie rachunku efektywności inwestycji. Autor nie ogranicza się do formuł i abstrakcyjności teoretycznych, do szukania czysto intelektualnej satysfakcji, lecz usiłuje badania swoje jak najściślej powiązać z praktyką. Praca stanowi monografię służącą zarówno teorii, jak i praktyce gospodarce.

Jest półtora raza więcej „ekonomistów” z funkcji niż z wykształcenia. Stąd palący problem jak najwyższego zabezpieczenia odpowiednio kwalifikowanej kadry. Wiadomo — z drugiej strony — że sytuacja w zakresie szkolnictwa ekonomicznego nie przedstawia się u nas najlepiej.

Ściśle związany jest z tym inny jeszcze problem. Ekonomista pracujący w zakładach energetycznych nie może opierać się jedynie na tym zasobie wiedzy, jaki przynosi z sobą po ukończeniu studiów ekonomicznych. Stale pogłębianie wiedzy nie może jednak ograniczać się do problematyki ekonomicznej, ale powinno sięgnąć w głąb podstawowych choćby zagadnień nauk technicznych i ścisłych. Konieczność opanowania arkanów wyższej matematyki, rozeznania w technologii i technice produkcji zakładów energetycznych wydaje się niezbędne dla pogłębienia działalności ekonomicznej. Zresztą przed technikami i inżynierami staje podobne zadanie — opanowanie podstawowego choćby zakresu wiedzy z dziedziny ekonomii. Wówczas znalezienie przez inżynierów i ekonomistów wspólnego języka w dyskusjach nad ekonomiczno-technicznymi problemami zakładu byłoby o wiele łatwiejsze.

Jak ocenić naradę ekonomistów-energetyków w Bielsku-Białej? Wydaje się, że dziś trudno wydać opinię o słuszności przedstawionych projektów zmian natury organizacyjnej służb ekonomicznych w zakładach energetycznych. Ale wydaje się rzeczą godną podkreślenia, że dziś ekonomista wzięli tę sprawę w swoje ręce, że zostali stworzone przesłanki umożliwiające im przeprowadzenie tego rodzaju badań i analiz.

T. Z.

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

ZAPEWNIENIE CIĄGŁOŚCI PRODUKCJI NA ZAOPATRZENIE RYNKU WEWNĘTRZNEGO

Rada Ministrów uchwałą nr 275 z dnia 10 sierpnia 1963 r. (Monitor Polski Nr 70, poz. 345) z o b o w i ą z a ł a przedsiębiorstwa przemysłowe państwowe i spółdzielcze do zapewnienia ciągłości produkcji i dostaw środków spożycia i środków produkcji stanowiących przedmiot rynkowego obrotu towarowego, przeznaczonych na zaopatrzenie rynku wewnętrznego — w ilości i asortymencie uzgodnionym przez nie lub przez ich jednostki nadrzędne z przedsiębiorstwami handlu wewnętrznego albo z ich jednostkami nadrzędnymi, w ramach realizacji ustaleń rocznych narodowych planów gospodarczych.

Wspomniane przedsiębiorstwa w zasadzie nie mogą odmówić swym dotychczasowym odbiorcom rynkowym zawarcia umowy o dostawę towarów przez nie produkowanych na zaopatrzenie rynku wewnętrznego. Odstępstwa od tej zasady możliwe są tylko w przypadkach wyraźnie w uchwale przewidzianych i pod warunkiem wyrażenia zgody przez zjednoczenie lub inną jednostkę nadzorującą, przy czym decyzje w tym względzie powinny być wydane w porozumieniu z właściwymi zjednoczeniami (innymi jednostkami) wiodącymi oraz z właściwymi przedsiębiorstwami handlu wewnętrznego lub ich jednostkami nadrzędnymi.

W razie uzyskania zgody na ograniczenie lub zaniechanie produkcji przedsiębiorstwa o b o w i ą z a n e jest zawiadomić o tym swych dotychczasowych odbiorców na 6 bądź 9 miesięcy naprzód. Nie dotyczy to jednak przypadków, gdy zaprzestanie lub ograniczenie produkcji jest wynikiem nieotrzymania surowców rozdzielanych lub importowanych bądź też skutkiem wypadków losowych itp.

KONTYNGENTOWANIE WODY NA TERENIE OPOLA

Ukazało się zarządzenie z dnia 30 sierpnia 1963 r. Prezesa Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej i Ministra Gospodarki Komunalnej (Monitor Polski Nr 71, poz. 355), które wprowadziło z dniem 26 września 1963 r. na terenie miasta Opola kontyngentowanie wody dostarczanej na rzecz jednostek gospodarczych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Opolu.

WYTYCZNE W SPRAWIE KARANIA PRZESTĘPSTW DROGOWYCH

W nr 70 Monitora Polskiego ogłoszone zostały z c z e g ó ł o w e „Wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w sprawach przestępstw drogowych”, ustalone dnia 22 czerwca 1963 r. na posiedzeniu połączonych Izb Karnej i Wojskowej Sądu Najwyższego (poz. 348).

Obszerne te Wytyczne ustalają m. in. zasady karania za przestępstwa drogowe w razie stwierdzenia używania alkoholu przez osobę kierującą pojazdem lub w razie wydania takiej osobie polecenia wyjazdu.

ZGŁASZANIE WYNAŁAZKÓW DO OPATENTOWANIA ZA GRANICĄ

Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 16 sierpnia 1963 r. (Dz. U. Nr 41, poz. 227) ustaliła sposób: 1) z g ł a s z a n i a wynalazków do opatentowania za granicą, 2) w y k o n y w a n i a praw z patentów uzyskanych za granicą i 3) n a b y w a n i a od osób mających zamieszkanie lub siedzibę za granicą praw z patentów uzyskanych w Polsce. Czynności wskazane powyżej mogą być wykonywane tylko poprzez przedsiębiorstwa, które otrzymało w tym celu odpowiednie upoważnienie ze strony Ministerstwa Handlu Zagranicznego.

BILANSE MATERIAŁOWE I ROZDZIELNICTWO

Ogłoszona ostatnio uchwała nr 280 Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1963 r. (Monitor Polski Nr 69, poz. 344) ustaliła nowe wykazy: 1) bilansów materiałowych 14 surowców (artykułów), zatwierdzanych przez Radę Ministrów, 2) bilansów materiałowych 90 surowców i wyrobów zatwierdzanych przez Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, 3) artykułów rozdzielanych na 1964 r. w poszczególnych gałęziach produkcji, 4) głównych imiennych odbiorców na 1964 r.

Nowe wykazy zaczęły obowiązywać z dniem 1 stycznia 1964 r., jednak wytyczne w nich zawarte powinny być zastosowane już przy opracowywaniu planów na 1964 r.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

**6 ZYCIE
GOSPODARSTWA**

Nr 41 (630) — 13.X. 1963 r.

W ARTYKULE, opublikowanym swego czasu na łamach „Życia Gospodarczego” przedstawiłem problem ograniczenia podziałów głow działani rozdrobnienia gospodarstw. Postawiłem wówczas na pierwszym planie czynnik ekonomiczny, polegający na zabezpieczeniu i ułatwieniu odpływu do zajęć pozarolniczych tworzących się w drodze przyrostu naturalnego nadwyżkę ludności rolniczej (roczników młodzieżowych zdolnych do pracy). Obecne tempo rozwoju gospodarczego w pełni zabezpieczyło ten warunek; tym samym stworzone zostały wyjątkowo sprzyjające okoliczności zapewniające realizację ograniczeń w obrocie ziemią.

W tej sytuacji można już było przystąpić do działań zmierzających do zahamowania groźnego zjawiska rozpadu gospodarstw, zwłaszcza tych, które już obecnie mogłyby stać się wysoce produkcyjne. Uchwaloną przez Sejm ustawą z 5 lipca 1963 r. o ograniczeniu podziału gospodarstw rolnych i wydane na jej podstawie rozporządzenia Rady Ministrów określają przypadki dopuszczalnego podziału gospodarstw w drodze zbycia części, działu spadku albo zniesienia współwłasności. Ustawa ta zmierza do całkowitego zahamowania takich podziałów, które są szkodliwe z punktu widzenia prawidłowej gospodarki rolnej. Wyraża to przepis art. 2, który przewiduje, że w wyniku działu spadku bądź innych form zbywania ziemi powinny powstawać tylko gospodarstwa odpowiadające określonym normom obszarowym²⁾.

Sprawa norm obszarowych zajmuje w wydanej ustawie pozycję kluczową, gdyż nakreśla podstawowy kierunek ewolucji naszej wymagającej naprawy struktury agrarnej. Skonkretyzowała ją decyzja Rządu w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 19 lipca 1963 r., które określiło 8 ha jako jednolitą podstawową normę obszarową. Norma ta stanowi więc minimum powierzchni gospodarstwa rolnego, poniżej której, w przypadkach podziału gospodarstw, ani część zbywana, ani część pozostawiana nie może być mniejsza. W praktyce więc gospodarstwa o obszarze wynoszącym powyżej 8 ha i poniżej 16 ha nie mogą być dzielone. (Ustawa dopuszcza ich podział tylko w tych wypadkach, gdy gospodarstwo sprzedawcy — o ile nie zostanie zlikwidowane — nie pogorszy swojej struktury a gospodarstwo nabywcy zostanie w stopniu istotnym uzupełnione).

Przepisy rozporządzenia zawierają także bardzo istotną zasadę, sprzeczną w szczególności postanowieniami Rady Ministrów, która umożliwia osobom pracującym poza rolnictwem, zainteresowanym w sprzedaży swych gruntów, zbycie części swego gospodarstwa, pod warunkiem jednoczesnego uzupełnienia innych gospodarstw. (Tę właśnie drogą zmierzamy do stopniowej koncentracji rolnictwa chłopskiego w mniejszej niż dotychczas liczbie jednostek gospodarczych).

Stalem i stoję na stanowisku konieczności realizacji koncentracji ziemi w mniejszej ilości gospodarstw, co byłoby zjawiskiem ze wszech miar korzystnym dla dalszych posunięć ustrojowych. Byłoby słuszne, moim zdaniem, abyśmy w perspektywie mogli zmniejszyć ilość jednostek gospodarczych do 1,5 miliona (oczywiście łącznie z tymi jednostkami, które zostaną pochłonięte przez rozwijające się w międzyczasie gospodarstwa zespolowe). Gospodarstwa większe są bardziej podatne i łatwiej dadzą się wciągnąć do wszelkiego rodzaju zespolowych działań, zarówno w gospodarce polowej, jak i w dziedzinie produkcji zwierzęcej; ponadto zapewniają one rodzinie chłopskiej dostatecznie duże dochody z gospodarki rolnej.

*

Omówione powyżej ograniczenia w obrocie nieruchomościami rolnymi bynajmniej nie stanowią jeszcze dostatecznego zabezpieczenia przed spadkiem potencjału produkcyjnego gospodarstw chłopskich, a tym bardziej nie stwarzają rezerwy zapewniającej realizację postulatów należytego wzrostu poziomu produkcyj-

nych zdolności gospodarstw chłopskich. Postulat taki można zrealizować przede wszystkim drogą należytego usytuowania materialnego posiadacza gospodarstw rolnych, które umożliwiłoby im dostateczne zaopatrzenie, podobnie jak to ma miejsce w gospodarce państwowej, w środki trwałe i obrotowe niezbędne do zorganizowania i prowadzenia intensywnego i sprawnego gospodarstwa. Wymaga to z kolei uporządkowania i wzmocnienia ekonomiki gospodarki chłopskiej.

Ustawa o ograniczeniu podziału

Poza tym spadkobierca dziedziczący gospodarstwo rolne jest zobowiązany do pozostawienia w mieszkaniu na okres 5 lat (w odniesieniu do niezdolnych do pracy bez ograniczenia terminu) wszystkich współspadkobierców, którzy bezpośrednio przed otwarciem spadku zamieszkali w gospodarstwie spadkowym. Należy przypuszczać, że myślą przewodnią ustawodawcy było dążenie do tego, aby przepisy nie odbiegały w zbyt dużym stopniu od ugruntowanych w masach chłopskich poglądów w tych sprawach.

W sprawie ustawy o ograniczeniu podziału gospodarstw

(Artykuł dyskusyjny)

KAROL SMOLEŃSKI

gospodarstw rolnych nie rozwiązała w pełni poruszonego problemu, a nawet niewiele wniosła do sprawy uzdrowienia ekonomiki indywidualnych warsztatów rolnych. Ustawa nie zapewnia producentowi obejmującemu gospodarstwo rolne w drodze spadkobrania wyraźnie korzystniejszej sytuacji w porównaniu z sytuacją, jaką stwarzały mu przepisy dawniej obowiązujących ustaw i dekreto. Ustawa ta bynajmniej nie uprzywilejowała osób dziedziczących gospodarstwa rolne, poza jedynie upoważnieniem Sądu do rozłożenia na raty spłat przypadających współspadkobiercom.

Przepis art. 16 ustawy o ograniczeniu podziału, który stanowi, że szacunek nieruchomości wchodzących w skład gospodarstwa rolnego, w celu określenia udziału spadkobierców tego gospodarstwa, przeprowadza się według przepisów obowiązujących przy sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych — bynajmniej nie może być uznany za istotny przywilej dla spadkobiercy-producenta. Przepis ten jedynie zabezpiecza tego spadkobiercę przed nadmiernymi roszczeniami spłacanych współspadkobierców, tzn. roszczeniami nie znajdującymi uzasadnienia w istotnej wartości gospodarstwa rolnego.

Podobnie postanowienia ustawy o pozbawieniu praw spadkowych spadkobierców — nierolników bynajmniej nie stwarzają bardziej korzystnych warunków w prawach do spadku spadkobiercom obejmującym gospodarstwa, ponieważ ustawa przenosi dotychczasowe uprawnienia tych osób na wszystkich pozostałych spadkobierców, a nie tylko na spadkobiercę obejmującego gospodarstwo rolne.

Ponadto ustawa bierze w szczególną opiekę małoletnich uczących się w szkołach średnich i wyższych (zabezpieczając im środki na wychowawanie i kształcenie) oraz wszystkich członków rodziny niezdolnych do pracy (zabezpieczając im spłaty odpowiadające wartości ich udziału spadkowego). Ustawodawca w trosce o tych spadkobierców posuwa się tak daleko, że zwalnia ich z odpowiedzialności za długi spadku w części obciążającej gospodarstwo rolne, przenosząc tę odpowiedzialność na spadkobiercę, który w drodze działu spadku otrzymał to gospodarstwo.

Ustawa nie przechyliła się w dostatecznym stopniu na stronę gospodarstwa i jego głównego spadkobiercy, a w niektórych sprawach stanęła raczej w obronie pozostałych, uprawnionych do spadku spadkobierców. W rezultacie w przeważającej części gospodarstw sumy spłat z tytułu należności spadkowych będą większe od możliwości płatniczych gospodarstw.

Musimy się więc liczyć z tym, że w przyszłości, może nawet niezbyt odległej, stanie się konieczne bardzo daleko idące uprzywilejowanie rolnika-producenta, przy jednoczesnym zawężeniu prawa własności gospodarstwa i ograniczeniu rozporządzalności jego środkami trwałymi i obrotowymi.

*

Rozważając poruszone powyżej zagadnienie dalszego uporządkowania i poprawy ekonomiki indywidualnych gospodarstw, należy uwzględnić następujące, główne kierunki dalszych posunięć ustawodawczych przy jednoczesnym dalszym wzmocnieniu oddziaływania bodźców ekonomicznych.

1. Przepisy winny określić maksymalną sumę (np. z 1 ha gruntów w różnych warunkach) rocznej spłaty, która zobowiązywałaby dziedziczącego gospodarstwo w stosunku do współspadkobierców. W przypadkach sporów przy regulowaniu spraw spadkowych, sąd względnie władze rolne bądź organizacje samorządu rolniczego (kółka rolnicze) winny być zobowiązane, w oparciu o ramowe wytyczne zawarte w przepisach, do określania optymalnej kwoty globalnej, która bez szkody dla intensywności produkcji rolnej w gospodarstwie mogłaby być przeznaczona na świadczenia dla spadkobierców. W tych przypadkach należałoby również określać okres spłat.

W określonych warunkach, zwłaszcza gdy spadkobiercami są małoletni i ucząca się młodzież oraz osoby niezdolne do pracy, a możliwości płatnicze gospodarstwa są ograniczone i niewystarczające, należałoby zastosować bezpośrednią pomoc państwa w postaci stypendiów dla uczącej się młodzieży.

W uzasadnionych przypadkach przepisy nowej ustawy (choć było

by to naruszeniem dotychczasowych tradycyjnych zwyczajów) winny przewidywać możliwość nakładania obowiązku świadczenia na rzecz utrzymania osób niezdolnych do pracy oraz kształcenia młodzieży — na pozostałych spadkobierców również i tych, którzy zrealizowali swe należności przed wejściem w życie omawianej ustawy, wyszli z gospodarstwa, pracując poza rolnictwem, a ich stan materialny na to pozwala.

2. Należałoby zabezpieczyć gospodarstwa rolne przed obniżeniem

stawodawstwa cywilnego dodatkowych, zasadniczych postanowień, które traktowałyby odrębnie prawa majątkowe rolników do użytkowanych przez nich warsztatów rolnych.

4. Należałoby stworzyć bodziec zachęcający do pozostawiania na gospodarstwie rolnym drogą wprowadzenia przepisu, że działami spadkowymi mogłaby być obejmowana tylko idealna połowa wartości gospodarstwa rolnego (wraz z inwentarzem żywym i martwym). Druga połowa tej wartości winna przypadać spadkobiercy obejmującemu gospodarstwo rolne.

5. Proponowane normy prawne mogłyby mieć zastosowanie do spraw wszczętych po wejściu w życie odnoszących ustaw. Wszystkie natomiast dotychczasowe zaszczości z okresu wielu ubiegłych lat wymagałyby odpowiedniego uregulowania w sposób możliwie uproszczony, zgodny jednak z ogólnym kierunkiem uprzywilejowania rolnika-producenta. Należy tu mieć na uwadze, że zaszczości z okresu lat ubiegłych występują w setkach tysięcy gospodarstw. Do gospodarstw takich zaliczamy nie tylko te, w których nie uregulowano definitywnie praw spadkowych po śmierci spadkobiercy, ale również i te, w których formalny stan własności jest całkowicie rozbieżny ze stanem faktycznego posiadania i użytkowania.

Uregulowanie całokształtu omawianego zagadnienia i szeregu innych pominiętych tu problemów wiąże się ze zjawiskiem upadających gospodarstw indywidualnych. Zjawisko to wzmagą się, gdyż podejmowane w tej sprawie kroki, oparte o przepisy ustawy z 28 czerwca 1962 r. (o przejmowaniu gospodarstw podupadłych) i o uchwale Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 10 lipca 1962 r. (w sprawie pomocy państwa dla gospodarstw zaniedbanych ekonomicznie) — mogą ratować względnie likwidować tylko te warsztaty rolne, które już z tych czy innych przyczyn, obniżyły swoją produkcję do poziomu kształtującego się znacznie poniżej przeciętnej dla danego regionu.

Zaproponowane wyżej środki działania oraz uregulowanie pozycji rolnika-producenta umożliwiłyby dalszy szybki wzrost intensywności gospodarki drobnotowarowej.

1) „Życie Gospodarcze” nr 25/1959.
2) Biorąc pod uwagę kryteria produktywności, rentowności inwestycji i jak najpełniejszego wykorzystania potencjału pracy ludzkiej, przy zmechanizowaniu poważnej części prac gospodarczych, za najbardziej właściwy obszarowo typ gospodarstwa rolnego należałoby uznać w okresie najbliższych lat gospodarstwa średniorolne, raczej większe, w zależności od jakości gleby i zaszczości ludności rolniczej w danym regionie (10–15 ha).

INOWROCLAWSKIE ZAKŁADY SODOWE P.P.W.

w INOWROCLAWIE-MATWACH, woj. bydgoskie

poszukuje:

obiektu kolonijnego dla zakwaterowania 250 osób z równocześnie przeznaczaniem na prowadzenie całorocznego ośrodka wczasów pracowniczych. Teren górski, w pasie nadmorskim lub na pojezierzu. Przyjmujemy w dzierżawę ewent. z przejęciem na własność — może być budynek nadający się do remontu.

Zgłoszenia prosimy kierować do Działu Administracyjno-Gospodarczego telefon nr 571-574.

KR 39-0

Inowrocławska Fabryka Sprzętu Rolniczego

INOWROCLAW, ul. Dworcowa nr 43 tel. 521

u p ł y n n i:

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym

- artykuły śrubowe
- termometry i manometry
- noże do głowic „Landisa” MM-6 BU-2
- oraz silniki elektryczne:

jak:

silnik 1,7 KW symbol SZJkd — 44a obr./min. 1420

„ 1 K^w 48b — obroty/min. 690

„ 2,8 K^w symbol 44b obr./min. 1420

„ 0,6 K^w „ 34a „ 1410

„ 2,8 K^w „ 44a „ 1420

Szczegółowa lista do wglądu w Dziale Zaopatrzenia przedsiębiorstwa.

KR 37-0

Pomorskie Zakłady Wytwórcze Aparatury Niskiego Napięcia

w Toruniu ul. 22 Lipca 13/23

u p ł y n n i a:

według kolejności zgłoszeń przedsiębiorstwom uspołecznionym, materiały zaopatrzeniowe z galezi: 06 — aparaty i osprzęt elektrotechniczny 08 — normalia śrubowa 09 — art. chemiczne i wyroby gumoidowe Wykazy materiałów do wglądu w Dziale Zaopatrzenia tel. 50-31 (centrala).

KS 40

Łączność pokonuje przeszkody

WYKONANIE planu i budżetu za I półrocze 1963 w resorcie łączności — to temat, który poświęca sporo uwagi Komisja Komunikacji i Łączności. Obradowała ona w dniu 27 września pod przewodnictwem pos. Stanisława Zielińskiego. Wprowadzenia w meritum dokonał pos. Tadeusz Rzeźniowiecki.

Przebieg realizacji zadań planowych w resorcie łączności sprawozdawca zilustrował następującymi wskaźnikami syntetycznymi:

Wartość usług, marż handlowych i produkcji w I półroczu 1963 osiągnięto na poziomie o 7,2% wyższym, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego;

wzrost ten uzyskano dzięki wysiłkowi personelu, ponieważ zatrudnienie zwiększyło się w tym czasie o 2%, a fundusz płac o 4,2%;

Wydatki na prace podniosła się o 5,5%.

Z kolei sprawozdawca przeszedł do omówienia poszczególnych działów pracy łączności.

USŁUGI POCZTOWE I TELEKOMUNIKACYJNE

Wartość wykonanych usług pocztowych i telekomunikacyjnych w I półroczu 1963 była wyższa o 132,4 mln zł, niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Dochody ze sprzedaży znaczków pocztowych i opłat za przesyłki listowe zwiększyły się o 21,2 mln zł, przy czym 12,5 mln wzrostu uzyskano za znaczki, sprzedawane na zapotrzebowanie filatelistów. Liczba nadawanych paczek oraz przekazów wzrosła o ponad 3%, ilość operacji oszczędnościowych w PKO — o 16,8%.

Wyraźne ożywienie nastąpiło w ruchu telefonicznym międzygminnym. Liczba rozmów zwiększyła się o 4,8% w stosunku do I półroczu 1962. Przyłączono 22 tys. nowych abonentów telefonicznych oraz 87 abonentów telekomunikacyjnych.

Za tym poważnym wzrostem zakresu usług — oświadcza pos. Rzeźniowiecki — nie nadają rozwój urządzeń technicznych. Wyrazem tego jest m.in. przeciążenie central telefonicznych w dużych miastach. Tak np. w Warszawie — do central automatycznych Mokotów, Piękna 1, Piękna 2 podłączono pod naciskiem pilnych potrzeb większą ilość abonentów, aniżeli wynosi pojemność tych central. Oznacza to zmniejszenie możliwości szybkich połączeń. Szczególnie trudna sytuacja, jeśli chodzi o przyłączenie nowych abonentów telefonicznych, występuje w węzłach telekomunikacyjnych: warszawskim, katowickim i gdańskim. Powodem tego są opóźnienia w dostawach urządzeń inwestycyjnych.

W wypowiedzi swej sprawozdawca informuje dalej, że w I półroczu 1963 uruchomiono 23 nowe placówki pocztowo — telegraficzne w ośrodkach miejskich, przy czym 12 placówek przypada na miasta wojewódzkie. Tak więc na koniec czerwca br. czynnych było 7 069 placówek PT, w tym 5 213 na wsi. Zorganizowano dalszych 75 urzędów wzorcowych.

Obok tych niewątpliwych osiągnięć — zaznacza sprawozdawca — obserwuje się tylko nieznaczny prawny jakości usług. Wystąpiło nawet w okresie sprawozdawczym pewne pogorszenie terminowości przewozów przesyłek pocztowych jak też pogorszenie służb okienkowych i doręczycielskich. Również pewne pogorszenie wskaźników jakościowych nastąpiło w usługach telekomunikacyjnych.

Czym należy tłumaczyć tę sytuację?

Sprawozdawca stwierdza: począta ma trudność w naborze pracowników, obserwuje się odpływ pracowników inżyniersko-technicznych. Dla zapewnienia łączności odpowiedniej kadry pracowników — resort wystąpił z wnioskiem o zorganizowanie wyższej szkoły zawodowej łączności o normalnych studiach dziennych, ufundowano też dalszych 70 stypendiów dla studentów WSI w Bydgoszczy. Łącznie na wydziale telekomunikacji tej uczelni studiują 196 pracowników łączności, a ogólna liczba stypendystów na wyższych uczelniach wynosi 290.

RADIO, TELEWIZJA, PRASA

W materiale sprawozdawczym pos. Rzeźniowiecki przytoczył interesujące dane cyfrowe, dotyczące wzrostu liczby abonentów radia i telewizji. Nie pominął również wzmianki o nakładzie prasy.

I tak liczba abonentów radia na koniec czerwca br. wyniosła 5 692,2 tys., z czego 34,4% przypada na tereny wiejskie. W ciągu I pół-

roczu 1963 przyrost abonentów radia wyniósł 72,4 tys. i był o 33 tys. niższy od przyrostu w I półroczu 1962. Na wsi przybyło zaledwie 29,2 tys. abonentów. Zdaniem sprawozdawcy, o ile zradiofonizowanie miast jest zadowalające i wynosi 24,9 abonentów na 100 mieszkańców, to wskaźnik zradiofonizowania wsi jest ciągle zbyt niski — wynosi bowiem 12,5 abonentów na 100 mieszkańców, przy czym w wielu województwach wskaźniki te są znacznie niższe (np. w kieleckim — 8, w białostockim — 10, w rzeszowskim — 10,6). Są powiaty w woj. kieleckim i białostockim, gdzie na 100 mieszkańców przypada poniżej 5 abonentów radia.

Liczba abonentów telewizji na koniec czerwca br. wyniosła 1 111,8 tys., z czego 11,6% przypada na wieś. W ciągu półroczu przybyło 152,4 tys. abonentów, co oznacza wzrost o 7,6% w stosunku do analogicznego okresu w roku ubiegłym. Przyrost abonentów telewizji jest ponad dwukrotnie wyższy od przyrostu abonentów radia.

Co się tyczy prasy — to jej jednorazowy nakład osiągnięto w roku ubiegłym około 22 mln egzemplarzy. Rozprowadzono ją przez kioski — w 67,8%, w prenumeracie — w 32,2% (w tym prenumerata pocztowa — 20,9%).

LIMITY INWESTYCYJNE

W końcowej części swej wypowiedzi sprawozdawca poruszył również zagadnienia inwestycyjne podkreślając, że planowane limity inwestycyjne resortu łączności zostały wykorzystane w I półroczu 1963 w 35,1% planu rocznego. Niekorzystne warunki atmosferyczne, nieterminowe dostawy urządzeń i materiałów oraz trudności w lokowaniu robót w przedsiębiorstwach wykonawczych spowodowały, że wskaźnik przerobu był niższy od zaplanowanego na I półrocze o 3,9%. W roku bieżącym prowadzone są roboty montażowe przy 144,6 tys. numerów central automatycznych, z których 76,9 tys. oddanych będzie do użytku w roku bieżącym. Na opóźnienie inwestycji w dużym stopniu wpływa brak kabli. Zażenione też zostało wykonanie planu remontów kapitalnych urządzeń telekomunikacyjnych. Głównym tego powodem były trudne warunki w pierwszych miesiącach br., mrozy nie pozwalały bowiem na prowadzenie robót na liniach kablowych.

OCENA SPRAWOZDAWCY I DYSKUSJA

Sumując całość swych uwag, pos. Rzeźniowiecki stwierdza, że wskaźniki realizacji planu w resorcie łączności kształtują się pomyślnie, a powstałe w wielu dziedzinach opóźnienia zostaną nadrobione w II półroczu.

Nad sprawozdaniem wywylała się dyskusja, w której wzięli udział posłowie: Stefan Gołbiewski, Mieczysław Paczkowski, Edmund Ujma, Teofil Fleischer, Czesław Wojtowicz, Paweł Pytel i Stanisław Zieliński. Szeregu wyjaśnień udzielił Minister Łączności, Zygmunt Moskwa.

Dyskusja dotyczyła:

— środków, które należy podjąć dla poprawy sytuacji w zakresie realizacji inwestycji w resorcie łączności;

— pomyślnego dalszego nadrobienia zaległości powstałych w okresie zimowym zarówno w zakresie usług telekomunikacyjnych jak i pocztowych;

— poprawy dostaw z przemysłu dla resortu łączności w wyniku zawarcia obustronnych porozumień;

— zaostreżenia dyscypliny zatrudnienia i plac w Zjednoczeniu Budownictwa Łączności;

— rozwoju szkolenia przyzakładowego w resorcie łączności oraz kroków w zakresie zabezpieczenia kadr inżyniersko-technicznych poprzez rozszerzenie stypendiów fundowanych;

— zabezpieczenia poprawy na odcinku odbioru technicznego w telewizji oraz zabezpieczenia usług telekomunikacyjnych w okresie nasilenia przewozów jesiennych.

Po bardzo żywej dyskusji, na wniosek przewodniczącego posła Zielińskiego, Komisja przyjęła sprawozdanie z wykonania planu resortu łączności za I półrocze 1963.

Równocześnie Komisja przekazała wyrazy uznania pracownikom łączności za ich wysiłek w pokonywaniu trudności w okresie ciężkich warunków zimowych i zwróciła się do nich z apelem o nadrobienie powstałych zaległości do końca bieżącego roku.

H. S.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

czej i innej) coraz większego znaczenia nabierają nowe techniki, a więc telefonia, przy malejącym stosunkowym udziale starej techniki — poczty.

W POLSCE — GRUBO ZA MAŁO

W 1962 roku po raz pierwszy w Polsce został przekroczony stan miliona aparatów telefonicznych, co odpowiada gęstości 3,38 aparatów na 100 mieszkańców. Gęstość ta w Polsce w porównaniu z innymi krajami przedstawia się następująco (według stanu na 1.1.1962 r.):

Polska	3,38
Argentyna	6,40
NRD	8,00
Czechosłowacja	8,06
Włochy	8,53
Francja	10,07
Austria	10,60
NRF	11,50
Wielka Brytania	16,25
Szwecja	38,31
USA	41,80
Europa	7,70
Świat	4,90

Gęstość telefoniczna w Polsce jest więc zdecydowanie niska w porównaniu z zagranicą. Na 26 krajów europejskich Polska zajmuje 21 miejsce pod tym względem. Gęstość telefoniczna w Polsce osiąga tylko ok. 65 proc. gęstości średnioeuropejskiej i zaledwie 41 proc. gęstości średnioeuropejskiej. Nawet gęstość telefoniczna w Warszawie (13,5 ap. na 100 mieszk.) jest niższa wśród głównych miast 27 państw, które przekroczyły stan pół miliona aparatów telefonicznych. Innym wskaźnikiem porównawczym może być procent automatyzacji telefonii miejscowej, który w Polsce wynosi 73,2 proc. wobec 90,5 proc. w skali światowej i 86,0 proc. w skali europejskiej.

Ocena pozycji Polski pod względem produkcji przemysłowej, czy innych wskaźników ogólnogospodarczych na tle innych państw europejskich lub na tle średniej światowej musi prowadzić do wniosku, że stan telefonizacji w Polsce jest bardzo poważnie zaniżony w stosunku do jej pozycji w świecie. Rzecz jasna nie może to pozostawić bez ujemnego wpływu na poziom wydajności naszej pracy.

Ogólnie uznaje się też występowanie korelacji pomiędzy stanem telefonizacji kraju a jego sytuacją gospodarczą mierzoną np. dochodem narodowym. Niektórzy autorzy za granicą posuwają się nawet do tego, że traktują ilość telefonów jako jeden z obiektywnych porównawczych „mierników” „dokob energii elektrycznej itp.) stopy życiowej społeczeństwa — może także kultury.

Porównując obecny stan łączności w Polsce z rokiem 1938 lub z 1945 r. stwierdza się, że dokonano wielkiego wysiłku w rozwoju tej dziedziny, która również przed wojną nie odznaczała się wysokim poziomem, a w czasie wojny uległa zniszczeniu w 90 proc. Tym niemniej w Polsce wciąż jeszcze spotykamy się z niedocenianiem telefonii, jej wszystkich możliwości i korzyści.

Oddzielnym tematem jest telefonizacja wsi w Polsce, która obecnie charakteryzuje się niskim wskaźnikiem 0,49 abonentów te-

lefonicznych na 100 mieszkańców. Tylko 39,4 proc. miejscowości wiejskich w ogóle dysponuje choć jednym telefonem. Poza tym wszystkim stan techniczny i stan jakości naszej obsługi telekomunikacyjnej również odbiega od średniego standardu innych krajów.

OPLACALNY, CHOĆ KOSZTOWNY INTERES

Telefonia polska charakteryzuje się osiąganiem wysokich i rosnących wskaźników rentowności. Na przykładzie telefonii miejscowych, w której łatwiej jest prowadzenie ścisłych obliczeń ekonomicznych, można podać następujące dane dla 1962 r.:

dochody z usług	1 027 mln zł
koszty ogółem	788 „ „
zysk na działalności	239 „ „
stosunek zysku do kosztów	30%
wartość majątku trwałego	5 718 mln zł
brutto	5 718 „ „
stosunek zysku do majątku trwałego	4%

Istotne jest, że już od paru lat suma zysku i amortyzacji pokrywa z nadmiarem nakłady na inwestycje i kapitalne remonty. Te korzystne wyniki działalności uzyskuje się u nas przy stosunkowo niskiej taryfie telefonicznej. Bo np. rozmowa telefoniczna z aparatu wrzutowego kosztuje w Polsce 50 gr, a w krajach zachodnich 0,05 do 0,10 dolara.

W dotychczasowym rozwoju zaspokajano w pierwszym rzędzie potrzeby gospodarki narodowej i administracji (w 1962 r. było 73,7 proc. aparatów urzędowych i 26,3 proc. aparatów mieszkaniowych). W przyszłości dalszy rozwój telefonii miejscowej będzie w większym stopniu polegał na instalowaniu aparatów w mieszkaniach prywatnych. Pociągnięto to za sobą wzrost udziału opłat ludności w dochodach telefonii miejscowej.

Korzystna i rojąca dalszą poprawę sytuację ekonomiczną wobec wysokiego stopnia niezaspokojenia potrzeb i opóźnienia w stosunku do rozwoju gospodarczego — powinna, jak się wydaje, w większym niż dotychczas stopniu kierować zainteresowania na rozwój telefonii w Polsce.

Obecnie naczelnym ograniczeniem rozwoju telefonii są trudności inwestycyjne. W związku z przy-

łączeniem jednego statystycznego abonenta resort łączności ponosi średnio ok. 10 tys. zł nakładów na urządzenia telefonii miejscowej (wraz z automatyzacją), a wliczając również odpowiedni udział sieci międzymiastowej — ok. 16 tys. zł. W ciągu ostatnich lat nakłady inwestycyjne na telefonię miejscową wyniosły:

w 1960 r.	347 mln zł
w 1961 r.	355 „ „
w 1962 r.	339 „ „

Zmierzamy do zwiększenia w przyszłej pięcioletniej nakładów inwestycyjnych na telefonię miejscową do 1 mld zł rocznie i przyłączenia 100 tys. abonentów rocznie. Istnieją jednak obawy, że przy tym tempie dystans jaki nas dzieli pod tym względem od bardziej rozwiniętych krajów, jak np. Czechosłowacja, nie będzie się zmniejszać.

STAN NAUKI — TEŻ NIEDOBRY

W Polsce rozwój ekonomiki łączności jako nauki nie może pozostawać się większym rozmachem. Jakoś nie budzi ona zainteresowania ekonomistów. Może dlatego, że udział łączności w całości gospodarki narodowej ocenia się na zaledwie 1 proc. — a resort łączności nie zdołał stworzyć jakiegokolwiek komórkę zajmującej się statutowymi podstawowymi badaniami z zakresu ekonomiki łączności. Mało się pisze, mało się w ogóle słyszy o ekonomice łączności jako nauce.

A tymczasem nauka ta powinna dać rozwiązania wielu ciekawych i ważnych tematów. Na przykład: — określenie korzyści ekonomicznych wynikających z korzystania z usług łączności w przemyśle, transporcie itd.; przecież te efekty pośrednie znacznie przewyższają rezultaty gospodarcze, jakie statystyka wykazuje w postaci akumulacji resortu;

— ocena ekonomicznych skutków poprawy jakości służby telekomunikacyjnej i jakości obsługi użytkowników; w ogóle efektywności postępu technicznego w łączności, co w niewielkiej tylko ilości przypadków da się wyrazić poprzez wzrost wartości usług i obniżkę kosztów;

— zagadnienia rozrachunku gospodarczego i rejestracji kosztów oraz wartości produkcji obiektów łączności w związku z zjawiskiem,

że obiekt łączności (linia teletransmisyjna, centrala międzymiastowa, rozdzielnia listowa, urząd oddawczy) wykonuje tylko jedną fazę cyklu produkcji usług;

— wdrażanie metod matematycznych i stosowanie elektronowych maszyn matematycznych w gospodarce łączności.

Co prawda w miarę możliwości prowadzi się u nas pewne badania i studia, do czego zmusza bieżąca sytuacja gospodarcza. Do pewnych osiągnięć na tym odcinku można zaliczyć: prowadzenie od 1953 r. prac nad planami perspektywicznymi rozwoju łączności (kompleksowe długoterminowe planowanie i projektowanie perspektywiczne ma tu nader istotną rolę — może większą niż w wielu innych dziedzinach gospodarki narodowej, a to ze względu na konieczność traktowania wszystkich urządzeń telekomunikacyjnych w kraju jako jednego obiektu — jednej sieci, która podlega stałej rozbudowie i modernizacji).

Podjęto też pewne badania ekonomicznej efektywności inwestycji łączności (w oparciu o instrukcje ogólnogospodarcze i szczegółowe instrukcje resortowe) oraz statystyczne badania tendencji rozwojowych i korelacji dla określenia prawidłowości w rozwoju łączności. Nie bez znaczenia jest również aktywny udział Polski w pracach Komisji Ekonomiki Łączności Organizacji Współpracy Łączności (przewodniczącym tej Komisji jest przedstawiciel administracji polskiej), oraz prowadzenie od kilku lat szkolenia ekonomicznego przez PTE w formie 2-letniego Studium Ekonomiki Łączności.

*

Dnia 18 października 1958 r. zostało ustanowione pierwsze polskie międzynarodowe połączenie pocztowe Kraków-Wenecja. Rocznicę tego wydarzenia łączność w Polsce obchodzi jako swoje święto. Z tej okazji można by życzyć łączności telefonicznej większego zrozumienia jej potrzeb rozwojowych — nader istotnych dla całej gospodarki — i większego zainteresowania jej ekonomiką.

ZBIGNIEW DUDZIŃSKI

Gdy zabraknie koordynacji

W SYTUACJI, w której upowszechnienie łączności telefonicznej tak daleko poszło, jak w Polsce, nie należy zapominać o tym, że ogólnym celem rozwoju gospodarczego kraju, jak to ma miejsce obecnie u nas (a co bliżej omawia zamieszczony wyżej artykuł), w tej sytuacji szczególnie dużego znaczenia nabiera jak najbardziej racjonalne wykorzystanie posiadanych urządzeń telekomunikacyjnych. Okazuje się jednak, że nie zawsze jest to sprawa prosta.

Szczególnie gdy chodzi o sieć niepodporządkowaną Ministerstwu Łączności, ale należąca do innych galezi gospodarki narodowej. Obok bowiem urządzeń sieci użytku publicznego, obsługujących zarówno instytucje, przedsiębiorstwa itd., jak też osoby prywatne — mamy w kraju wiele urządzeń sieci wewnątrzzakładowych, będących w dyspozycji różnych jednostek gospodarczych czy też instytucji.

Szczupłość środków i w ogóle względnie racjonalnej gospodarki wymagają, aby potrzeby nawet dużych jednostek państwowych były zaspokajane głównie przez rozbudowę sieci telekomunikacyjnej użytku publicznego. Sieć ta, przebiegająca centralnie kierowana przez wyspecjalizowany resort i obsługująca równocześnie potrzeby całego kraju, może być znacznie pełniej wykorzystywana, aniżeli urządzenia wewnątrzzakładowe czy wewnątrzprzemysłowe.

Stąd też ustawa z 31 stycznia 1961 r. o łączności zakłada właśnie rozwijanie w pierwszym rzędzie sieci publicznej. Poza tym nakłada ona na resort łączności obowiązek koordynacji rozwoju i wykorzystania również sieci wewnątrzresortowych i wewnątrzprzemysłowych — tak, aby wszystkie te urządzenia tworzyły razem planowo rozbudowywaną i eksploatowaną sieć telekomunikacyjną państwa.

Przed wejściem w życie wspomnianej ustawy rozwój sieci telekomunikacyjnych przebiegał w sposób nieskoordynowany, przy czym wzrost ilości urządzeń wewnątrzprzemysłowych był nawet szybszy od wzrostu ilości urządzeń sieci publicznej. Na przykład w roku 1960, kiedy to pojemność central telefonicznych w numerach wzrosła ogółem do 79 tys. do 121 tys. — procentowy udział w tych liczbach numerów należących do sieci wewnątrzprzemysłowych

wzrósł o 33 do 39 proc. Do roku 1962 wzrósł udział ten nie uległ zmniejszeniu.

W rezultacie — podczas siedmiu ubiegłych lat pojemność central użytku publicznego została zwiększona o 47 proc., podczas gdy pojemność sieci wewnątrzprzemysłowych wzrosła o 83 proc., a więc dwukrotnie szybciej. Ostatni z tych lat, rok 1962, który przyniósł zwiększenie ogólnej ilości aparatów telefonicznych o 97 tysięcy do 1 031 tysięcy — dał również zwiększenie odeska aparatów przyłączonych do sieci wewnątrzprzemysłowych z 38,4 do 40,7 proc. Odszetek ten szczególnie wysoki jest w woj. katowickim (40,6 proc.) i w Warszawie (48,3 proc.).

Tak więc w ciągu 2 lat od czasu wydania ustawy o łączności nie udało się jeszcze wcielić w życie zasady szerszego rozwoju sieci użytku publicznego. Rzecz jasna nie sposób było w tak stosunkowo niewielkim okresie całkowicie zrealizować wszystkie postanowienia ustawy dotyczące koordynacji i tak rozdrobnionej organizacji sieci. Zwalazając, że wymagało to wydania szeregu zarządzeń wykonawczych. A do tego ich opracowanie nadmierne się przeciągało i jeszcze w roku bieżącym brakowało niektórych istotnych opracowań (dot. np. ewidencji linii i urządzeń).

Niemniej jednak wydano już szereg zarządzeń, dotyczących np. kontroli urządzeń wewnątrzprzemysłowych przez wyspecjalizowany aparat resortu łączności. Ale i tu realizacja owych zadań natykała poważne trudności, głównie ze względu na brak odpowiedniej ilości wykwalifikowanych pracowników (szczególnie drastyczny w woj. katowickim i w Warszawie, gdzie notuje się niedobór w obsadzie służby technicznej) Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji, a gdzie mające podlegać dodatkowej kontroli sieci innych resortów i zakładów są najpoważniej rozbudowane).

W tej sytuacji dobrze się stało, że realizacja ustawy o łączności w zakresie koordynacji rozwoju sieci telekomunikacyjnej była w bieżącym roku przedmiotem specjalnej kontroli ze strony NIK. Zwrócenie uwagi na wspomniane już nieprawidłowości jest jak najbardziej wskazane, gdyż — jak wykazała to również owa kontrola NIK — dla działalności koordynacyjnej w dziedzinie telekomunikacji jest u nas szczególnie duże pole do popisu.

Brak koordynacji rozwoju wszystkich rodzajów sieci i nieprawidłowa rozbudowa urządzeń wewnątrzprzemysłowych spowodowały, że w urządzeniach tych — zarówno stacyjnych jak i liniowych — nader często występują poważne rezerwy. Wtedy, gdy w sieciach użytku publicznego silnie odczuwa się brak takich urządzeń.

Widomo np., że rozbudowę sieci publicznej poważnie utrudnia nam deficyt kabli. A tymczasem w wielu sieciach wewnątrzprzemysłowych stwierdzono, iż kable wykorzystywane są tam w pewnym tylko stopniu, dochodzącym zaledwie do 50 proc. ich pojemności. Np. w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu uložono szereg kabli o pojemności 100-200 par z których wykorzystuje się 8-11 par. Podobny stan rzeczy stwierdzono w tarnowskich Zakładach Azotowych, w Starachowickiej Fabryce Samochodów Ciężarowych itp. W tej ostatniej wiele kabli na skutek uszkodzeń spowodowanych niewłaściwą eksploatacją od szeregu lat w ogóle nie było wykorzystywanych.

Typowy jest również niski stopień wykorzystania wielu wewnątrzprzemysłowych central telefonicznych. Niekiedy zakłada się centralę o pojemności np. 100-200 numerów, z których wykorzystuje się zaledwie 15-30 proc. (Centrala Handlu Zagranicznego w Katowicach, Płaskowia Siemionia, Myszowskie Zakłady Metalurgiczne, Sosnowiecka Fabryka Armat, Zjednoczenie Przemysłu Cementowego w Sosnowcu, Katowickie Przedsiębiorstwo Sanitarnych, Sosnowieckie Zakłady Budowy Kotłów itd. itd. w jednym tylko okręgu). Niewiele lepiej dzieje się nawet w Warszawie, gdzie wykorzystanie pojemności central poniżej 40 proc. stwierdzono m. in. w Zjednoczeniu Żeglugs Śródlądowej i Stoczni, Zarządzie Aptek, Głównym Urzędzie Statystycznym, Szpitalu Wojewódzkim i in.

A oto wymowny przykład, jak dochodzi czasem do niewykorzystania środków na dużą skalę. W rejonie Konikowa, gdzie powstało duże zagłębie paliwowo-energetyczne, rozwój sieci publicznej grubo nie nadążał za nader szybkim wzrostem potrzeb (większa rozbudowa tej sieci zaplanowano dopiero na lata 1964-65). Zmusiło to kopalnię i elektrownię do budowy w latach 1954-1962 własnej sieci kablowej, z przyłączeniem do zakładowych central szeregu

użytkowników w terenie miasta. Tak więc na tym samym terenie powstały trzy równoległe sieci kablowe, a do tego — na szeregu odcinkach sieci zakładowych istnieją duże rezerwy, gdy równocześnie w sieci publicznej występują rażące braki.

Równocześnie pierwsze kontrole wykazały wiele poważnych nieprawidłowości w instalacji, zabezpieczeniu i konserwacji wewnątrzprzemysłowej łączności, co poważnie obniża jej sprawność. Oprócz wspomnianego już przykładu FSC zależdania takie stwierdzono m. in. w Płockich Zakładach Rafinacyjnych i Petrochemicznych, Świdnickiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, Szczecińskim Przedsiębiorstwie Polowów „Odra”, a także w badanych sieciach kopalniach (również wykarczających poza teren zakładu) np. przy kopalniach „Wesoła”, „Kazimierz Juliusz”.

Poza tym kontrola wykazała konieczność lepszego skoordynowania rozwoju i eksploatacji sieci telekomunikacyjnej PRP z siecią publiczną. Podobnie jak w przypadku górniczej i energetyki tak również sieć wewnątrzprzemysłowa obejmuje m. in. wielu abonentów nie związanych ściśle z działalnością resortu, często mających przy tym możliwość automatycznego (i darmowego) włączenia się do miejscowej sieci publicznej.

Tak więc brak należytej koordynacji rozwoju i urządzeń środków telekomunikacji prowadzi do marnotrawstwa takiego, które w aktualnej sytuacji, przy poważnym niedorozwoju sieci publicznej, jest szczególnie rażące. Jednak sama ustawa — najpewniej nawet — nie wystarczy, jeśli brakuje chęci i środków do jej szybkiej i właściwej realizacji.

W. S. G.

ZYCIE
GOSPODARSTWO

Nr 41 (630) — 13.X. 1963 r.

SOCIOLOG w zakładzie przemysłowym? Jeszcze nie tak dawno wielu obywateli naszego kraju kłopotowało po prostu uczuciem ramion, nieśmiało wysuwając ideę wprowadzenia socjologa i socjologii do zakładu przemysłowego. Kiedy następnie ujawniło się znaczne zainteresowanie działaczy gospodarczych i społecznych problematyką socjologii przemysłu i pracy, sceptycy nadal nie kapitulowali. To tylko przejaw ogólnej mody na socjologię — mówili — a moda wchodzi i wychodzi, a moda wchodzi i wychodzi.

Obecnie istnieją dostateczne, wydaje się, przesłanki, aby stwierdzić, że sceptyczne prognozy nie sprawdziły się. Zainteresowanie socjologią przemysłu i pracy oraz psychologią przemysłową wśród „kapitałów” naszego przemysłu okazało się być zjawiskiem o tendencjach trwałych. O trwałości tych zainteresowań świadczy ogromny popyt na literaturę z zakresu socjologii i psychologii przemysłu, zgłaszane pod adresem socjologów postulaty badawcze, uwzględnianie w programach różnego rodzaju kursów dokształcania kadry kierowniczej przemysłu podstawowych elementów socjologii i psychologii przemysłu, pojawienie się etatowych socjologów i psychologów w zakładach przemysłowych, coraz szersze korzystanie w praktyce z ogólnych i konkretnych wyników badań socjologicznych. W ciągu ostatniego tygodnia ukazały się w „Trybunie Ludu” i „Życiu Warszawy” trzy artykuły (Z. Krzyżanowska „Socjologia w akcji”, J. Fastyn „W stronę robotnika”, M. Parzyńska „Jak wygląda praktyka?”) relacjonujące konkretne przypadki wdrażania psychologii i socjologii w przemysłowych zakładach.

I jeszcze jeden fakt, w związku z dowodzoną tezą, o szczególnym niewątpliwie znaczeniu. Zarząd Główny Związku Zawodowego Metalowców poświęcił swoje ostatnie plenum sprawie kształtowania stosunków międzyludzkich w zakładach przemysłu metalowego. „Trybuna Ludu”, relacjonując i oceniając te obrady, stwierdza, że „nie byłoby to takie sobie, pogawarki, sprawozdania, pobożne życzenia. To był podbudowany materiałem naukowym (badania socjologiczne) program reform i udoskonalenia w zakresie „zarządzania”

Kronika socjologiczna

Socjologia w akcji i... w impasie

RYSZARD TURSKI

ludźmi, łącznie ze sposobami na łagodzenie konfliktów i odświeżanie atmosfery oraz — w pewnym stopniu — bilans prowadzonych już od 2 lat w tym zakresie prób”.

Kości zostały więc już rzucone. Korzystanie z socjologicznych technik oraz z wyników badań socjologii pracy i przemysłu wydaje się być tendencją wyraźną i niemierną. Nasuwa się w związku z tym szereg refleksji.

A więc okazuje się przede wszystkim, że znane powszechnie w środowisku ekonomistów, działaczy gospodarczych pewne sprzeczności, braki, błędy i trudności w systemie kierowania i zarządzania naszą gospodarką narodową, jak też obiektywne trudności przyspieszonego rozwoju gospodarczego, nie stworzyły bynajmniej jakichś fatalistycznych barier dla procesów naukowo-racjonalizacji stosunków międzyludzkich, nasyconia ich elementami kultury humanistycznej. Niejednokrotnie narzuca się nawet sugestia, że awaryjne sytuacje w maszynach gospodarczej zwiększają potrzeby w zakresie podniesienia poziomu kultury współżycia w zakładach pracy, bardziej racjonalnego, naukowego traktowania czynnika ludzkiego w przemyśle. Stwierdzać istnienie i takiego zjawiska nie zamierzamy poddawać w wątpliwość generalnej w tej mierze pozytywnej zależności między sprawnie działającym modelem ekonomicznym i wzrostem roli czynnika ludzkiego, rozwojem kultury stosunków międzyludzkich.

Nie możemy zrezygnować z jednej jeszcze uwagi na marginesie zapoczątkowanego procesu adaptacji socjologii i psychologii w przemyśle. Wśród wielu ludzi znających słabo rzeczywistość naszego przemysłu pokutuje stereotypowe przekonanie, że administracja przedsiębiorstwa przemysłowego składa się w głównej mierze z osób o mentalności „produkcyjnej”, zamkniętej — czyli mało „oświeconych”. Jest to mit wyjątkowo — jeśli tak można powiedzieć — demagogiczny. Wykazanie jego bezzasadności wymagałoby odrębnych rozważań. Obecnie chcemy jedynie stwierdzić, że otwarty stosunek czynników administracyjnych i polityczno-społecznych przedsiębiorstwa do wdrażania socjologii w przemyśle stanowi jedną z przesłanek zakwestionowania rzeczonego, agresywnego mitu.

Przyjęcie się socjologii na glebie przemysłowej nie może być jednak kwitowane jedynie optymistycznymi stwierdzeniami i deklaracjami. O ile jeszcze nie tak dawno jedną z barier adaptacji socjologii w przemyśle był wyolbrzymiony sceptycyzm, o tyle obecnie znacznie poważniejsze niebezpieczeństwo zdaje się stanowić żywiołowy, bezkrytyczny optymizm. Taki klimat również nie może sprzyjać prawdziwym procesom zaadaptowania się socjologii i psychologii przemysłowej w przedsiębiorstwach. Już w obecnej, wstępnej chwili jeszcze, fazy adaptacji socjologii w przemyśle, uważa się szereg istotnych pro-

blemów. Zasygnalizujemy tylko niektóre z nich.

Socjologia współczesna jest nauką, posiadającą wykształcone metody i techniki badawcze i znaczący już zasób wiedzy. Konstatacją tę nader oczywistą prawdę w związku z tym, że w okresie przyspieszonej fazy społecznej percepcji socjologii wystąpiły w szeregu środowisk tendencje do traktowania tej dyscypliny nie tyle jako nauki ile raczej jako mody. Poruszone tę kwestię obszernie i doładowano na łamach „Polityki” dyskusji na temat „ankietomanii”. Nie wyczerpano jej jednak bynajmniej. Zwracano głównie uwagę na prymitywne, kliniczne przypadki traktowania socjologii jako mody. Tymczasem tendencja ta jest o wiele głębsza. Dyletanckie stosowanie metod i technik socjologicznych daje się zauważyć w wielu badaniach ekonomicznych, demograficznych, historycznych i prawnych.

Analogiczne zjawiska występują w procesie adaptacji socjologii w przemyśle. Można chyba nawet zaryzykować twierdzenie, że w tym przypadku dyletanizm socjologiczny wykazuje szczególnie aktywną żywotność. Na gruncie tym zrodziło się też szereg ewidentnych nieporozumień, zamazujących perspektywę i niejednokrotnie deformujących procesy adaptacji socjologii w przemyśle.

Jednym z istotnych takich nieporozumień jest dość szeroko podzielane złudzenie, że popula-

ryzacja na „mniejszej wiedzy socjologicznej” wśród „kapitałów” naszego przemysłu, ukształtowanie się ich aktywnego stosunku do tej problematyki w zasadzie załatwiła, a w każdym razie w decydującym stopniu określiła, rozwój adaptacji przemysłowej socjologii i psychologii w przedsiębiorstwach. Dalecy jesteśmy od pomniejszania wagi tej sprawy. Kultura socjologiczna i w ogóle humanistyczna czynników administracyjnych i społeczno-politycznych to oczywiście fakt o kolosalnym znaczeniu dla rzeczywistej racjonalizacji kierowania ludźmi, załogami zakładów pracy. Kierowanie procesami wdrażania socjologii w zakładzie przemysłowym wymaga jednak nie tylko najogólniejszej kultury lecz także i konkretnej wiedzy socjologicznej. Wymaga prowadzenia określonych badań w poszczególnych gałęziach przemysłu czy nawet przedsiębiorstwach i umiejętności wykorzystywania ich w praktyce. Te funkcje muszą wykonywać ludzie posiadający kwalifikacje socjologa przemysłowego.

Upowszechnienie instytucji zakładowego socjologa pracy uważa obecnie do zadania nader ważnego i pilnego. Eksperyment z zakładowymi socjologami i psychologami pracy udal się jak najbardziej. Przejście od eksperymentów, poszczególnych przypadków do powszechnej praktyki napotyka jednak obecnie zasadniczą przeszkodę — brak kwalifikowanych socjologów przemysłu i pracy. Jeśli chcemy poważnie myśleć o wprowadzeniu na szeroką skalę socjologii do przemysłu, przeszkoda ta musi być stosunkowo jak najszybciej usunięta. Należałoby wykształcić dość znaczną liczbę kadry z kół dowodzących socjologów przemysłu, tj. ludzi potrafiących skutecznie łączyć teorię z praktyką socjologiczną, kształconych w tym kierunku w czasie studiów czy od pewnej ich fazy.

Sytuacja obecna wygląda w ten sposób, że przemysł nie może spodziewać się znaczącego dopływu socjologów. Absolwenci uniwersyteckich sekcji socjologicznych powiększają głównie kadry pracowników naukowych w wyższych uczelniach i instytucjach badawczych, prasy, wy-

dawnictwa, etc. Jeśli uważa się, że sekcje socjologiczne posiadają właściwie znikome liczby studentów, należy spodziewać się, iż tendencja ta nie ulegnie zmianie. Gdyby sytuacja obecna utrzymała się, przemysł musiałby długo jeszcze czekać na absolwentów socjologii, wyspecjalizowanych w problematyce przemysłu i pracy.

Sądźmy, że przytoczone okoliczności uzasadniają aż nadto postulat opracowania gruntownego planu kształcenia kadr socjologicznych dla przemysłu. Powinno, nie w pełni w tej dziedzinie wykorzystane dotychczas, możliwości zdaje się posiadać Uniwersytet Łódzki, i prawie w ogóle nie wykorzystane rezerwy ma Uniwersytet Warszawski. Na Uniwersytecie Warszawskim nastąpiło w ostatnich latach zahamowanie wzrostu a nawet regres liczby studentów socjologii — ten paradoksalny fakt jest niewątpliwie przejawem niedoceniania potrzeb przemysłu przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Poważne możliwości kształcenia z kół dowodzących socjologów przemysłu i pracy posiada również Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR, zarówno na studiach stacjonarnych jak i zaocznych. Słuchacze SNS rekrutują się z osób szczególnie dojrzałych politycznie i społecznie, o dużym doświadczeniu życiowym — stwarza to olbrzymią szansę dla kształcenia kadr zakładowych socjologów przemysłu i pracy. Chodzi jednak o to, aby przyszła kadra zakładowych socjologów przemysłu była kształcona w czasie studiów w pełni i konsekwentnie głównie w tym właśnie kierunku.

I jeszcze jedna uwaga postulatowa tymu. Dobrze byłoby, aby zawód zakładowego socjologa przemysłu miał swobodę „resortowego” mecenasa. Wiele argumentów przemawia za tym, by funkcję tę pełniła CRZZ. Centrala naszych związków zawodowych mogłaby w porozumieniu z ministerstwami i PKPG określić perspektywiczne zapotrzebowanie na przemysłowych socjologów przemysłu i pracy oraz przedstawić określone postulaty Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego.

Wydatki zbrojeniowe w gospodarce

TADEUSZ GRABOWSKI

kach odbiegających od klasycznych wymogów „niepełnego” wykorzystania aparatu wytwórczego”, które podstawą analizy teoretycznej uczynił w „Ogólnej teorii...” J. M. Keynes.

Jak kształtowały się w tym okresie wydatki zbrojeniowe NRF? Charakterystyczne, że w pierw-

szych latach po wejściu NRF do NATO wydatki rzeczywiście poniesione były mniejsze od preliminowanych. Ilustruje to poniższa tabela podająca preliminowane i rzeczywiste poniesione, bezpośrednie wydatki zbrojeniowe NRF w latach 1955-56 — 1958-59 (w mln marek).

Grupa wydatków	1955-56	1956-57	1957-58	1958-59
Preliminowane	5.208	7.312	7.801	10.000
Faktycznie poniesione	95	3.424	5.405	7.974

Niewykorzystywane kwoty preliminowanych wydatków wojskowych gromadzone były na specjalnym rachunku Banku Federalnego (otrzymały one nazwę „Juliussturm”) i wykorzystywane przez rząd do finansowania innych dziedzin działalności gospodarczej.

W następnych latach rozpiętość między preliminarzami a wydatkami

rzeczywistymi znikła. Jeśli uwzględnić wszystkie elementy wydatków wojskowych (obok wydatków bojowego ministerstwa obrony — także koszty okupacyjne, wydatki na obronę cywilną oraz specjalne świadczenia dla Berlina Zachodniego) to ich obraz w latach 1956-1962 będzie się przedstawiał następująco:

Bezpośrednie i pośrednie wydatki wojskowe NRF w latach 1956/57 — (mln. marek)					
Grupa wydatków	1956/57	1957-58	1958-59	1959-60	1960-61
Wydatki ministerstwa obrony NRF	3.421	7.974	5.405	7.702	11.493
Koszty okupacyjne	3.574	495	423	387	318
Następstwa pobytu wojsk okupacyjnych (Besatzungsfolgekosten)	351	355	276	333	310
Ochrona cywilna	•	•	•	545	781
Świadczenia dla Berlina Zachodniego	688	1.230	1.129	1.030	1.553
Razem	8.224	9.054	7.033	9.697	14.455

Tabela uwiadamia, że ostatnie lata charakteryzują się w NRF szczególnie intensywnym wzrostem wydatków wojskowych. O ile w latach 1956-1960 przeciętny roczny wzrost tych wydatków wynosił około 5%, to w roku 1961 i 1962 wyniósł około 34%. Odnosić tu należy także inne charakterystyczne zjawisko dla ostatnich lat. Do roku 1960 wzrost dochodu narodowego NRF był szybszy od wzrostu wydatków zbrojeniowych. Przy przeciętnym rocznym wzroście wydatków zbrojeniowych o 5%, dochód narodowy wzrastał przeciętnie o około 10%. Od roku 1961 następuje proces odwrotny: wydatki zbrojeniowe NRF rosną szybciej od dochodu narodowego. Tak więc w roku 1961 dochód narodowy w stosunku do roku poprzedniego wzrasta o 9,4%, zaś wydatki zbrojeniowe wzrastają o 35,5%. Dane o wzroście wydatków zbrojeniowych w roku 1962 (32,3%) oraz cyfry preliminarza tych wydatków na rok 1963 wskazują, że zjawisko to utrzyma się w dalszym ciągu.

W jakiej mierze wydatki wojskowe obciążają gospodarkę narodową NRF? Syntetycznym wskaźnikiem tego obciążenia jest udział

tych wydatków w dochodzie narodowym. Dane te wskazują, że obciążenie dochodu narodowego NRF kosztami zbrojeń było mniejsze niż u innych głównych partnerów NATO. W latach 1955-1960 obciążenie to nie przekraczało 4,5-5% dochodu narodowego, osiągając około 6% w r. 1962. W tym okresie w USA zbrojenia pochłaniały stale powyżej 10% dochodu narodowego. Wyższe wskaźniki obciążenia niż NRF posiadały także Anglia (w r. 1962 — 6,7%) i Francja (1962 r. — 7,2%).

Przyczyn tego stanu rzeczy jest szereg, wymienimy tylko najważniejsze. Istotne znaczenie miał fakt przejęcia przez Bundeswehre wielu urządzeń wojskowych (koszary, lotniska itp.) po zachodnich wojskach okupacyjnych. Odpadał więc koszt szeregu inwestycji. W pierwszych latach po rozpoczęciu rozbudowy armii bońskiej NRF otrzymała od swych sojuszników w NATO (przede wszystkim z USA) znaczne dostawy broni — co prawda nie najbardziej nowoczesnej — na specjalnie dogodnych warunkach finansowych.

Wskazać należy także na strukturę zbrojeń zachodniemieckich

w porównaniu ze zbrojeniami USA, W. Brytanii, a także Francji. Mimo usilnych zabiegów bońskich kol wojskowych wokół zdobycia przez Bundeswehre broni atomowej, mimo prowadzonych w tej dziedzinie badań i studiów — NRF nie jest jeszcze producentem broni jądrowej. W strukturze wydatków zbrojeniowych NRF przeważają wydatki na klasyczne rodzaje broni, co oczywiście rzutuje na ogólny poziom wydatków wojskowych.

Zarówno tempo wzrostu wydatków wojskowych NRF w ostatnich latach, jak i naciski USA wywierane na NRF (oraz innych partnerów NATO) w kierunku zwiększania udziału wydatków zbrojeniowych w dochodzie narodowym do poziomu USA, każą przypuszczać, że w najbliższym okresie obciążenie gospodarki narodowej NRF kosztami zbrojeń z tego kraju. Główną rolę w przekraczaniu preliminarza wydatków wojskowych na rok 1962 spełniły — jak podała zachodniemiecka „Die Welt” — właśnie żądania USA. Gabinet uchwalił „przekroczenie dotychczasowego budżetu Bundeswehry o niewiele wysoką sumę 1,1 miliarda DM, ponieważ ministerstwo obrony domagało się by ustąpić naciskowi Stanów Zjednoczonych”.

Wzrost wydatków militarnych NRF, a tym samym wzrost presji tych wydatków na gospodarkę zachodniemiecką musi doprowadzić do sytuacji, w której zniknie „przewaga” NRF nad innymi sojusznikami z NATO w postaci mniejszego obciążenia gospodarki kosztami zbrojeń. Bez tego niewątpliwie czynnik, który — obok innych — przyspieszy wyczerpywanie się budżetów dość wolnego tempa wzrostu gospodarczego NRF.

*

Jak wskazywaliśmy w tej procesy militarystyki odbijają się w NRF w sytuacji zbliżonej do „pełnego zatrudnienia”. W tych warunkach coraz wyraźniej rysują się trudności dalszego uerzeczywiania planów militarystyki. Z drugiej strony militarystyka staje się czynnikiem coraz silniej hamującym procesy wzrostu gospodarczego (innych z problemów jest np. brak siły roboczej, rozbudowa Bundeswehry zastrza ten problem w gospodarce NRF).

Ten negatywny dla procesów wzrostu wpływ militarystyki stanie się tym bardziej widoczny, jeśli zauważymy, że w mechanizmie militarystyki NRF zachodzą obecnie istotne zmiany. Jak wiadomo, przez szereg lat — w dużym stopniu ma to miejsce także obecnie — materiałowe wyposażenie Bundeswehry oparte było o import gotowego uz-



Grenadierzy Bundeswehry w akcji.

GOSPODARKA zachodniemiecka aż do roku 1955, tzn. do czasu wejścia NRF do NATO, była w minimalnym stopniu obciążona nakładami o charakterze zbrojeniowym. Podstawowa część nakładów o tym charakterze składała się ze świadczeń na rzecz zachodnich wojsk okupacyjnych. Aparat produkcyjny NRF nie był w tym okresie obciążony zbrojeniami. Sytuacja taka istniała w czasie, gdy ekonomika, innych głównych

państw kapitalistycznych ponosiła znaczne ciężary zbrojeniowe, angażujące np. w r. 1953 w USA około 15% dochodu narodowego). Wysokie wskaźniki obciążania dochodu narodowego zbrojeniami posiadały też W. Brytania i Francja.

Okoliczność ta została należyście wykorzystana przez zachodniemieckie monopole. Korzystając z poważnego zaangażowania zbrojeńiami gospodarki swych konkurentów i osłabionej zdolności konkurencyjnej na rynkach światowych, monopole zachodniemieckie nie tylko odzyskują dawną pozycję na tych rynkach, ale zaczynają coraz silniej zagrażać eksportem z USA, Francji a zwłaszcza W. Brytanii. Eksport stał się w gospodarce NRF na szereg lat — po osiągnięciu przedwojennego poziomu

produkcji przemysłowej — bodźcem ożywienia koniunktury.

W momencie przystąpienia NRF do NATO, a więc wraz z rozpoczęciem realizacji planów utworzenia i rozbudowy własnych sił zbrojnych, gospodarka zachodniemiecka przybliżyła się, używając terminologii keynesowskiej, do stanu „pełnego zatrudnienia”. Ilustrować to mogą dane o rozmiarach bezrobocia. Bezrobocie wynoszące w roku 1956 4% ogółu zatrudnionych, spada w r. 1959 do 2,4% a w r. 1961 do 0,8% ogółu zatrudnionych pracowników najemnych).

Niski poziom bezrobocia utrzymuje się więc przez większość okresu remilitaryzacji, aż do chwili obecnej. Można więc stwierdzić, że realizacja programu zbrojeniowego odbywa się w NRF w warun-

WZROST GOSPODARSTWA JUGOSŁAWII

A. ZWASS

W wielu latach ciągłego i szybkiego rozwoju gospodarczego, w których stopa wzrostu była jedną z najwyższych w Europie, aktywność produkcji przemysłowej w Jugosławii w latach 1961-1962 uległa dość poważnemu osłabieniu. Ostatnie dwa lata nie były również zbyt korzystne dla rolnictwa, co z kolei ujemnie wpłynęło na eksport. Nie brak więc było głosów pesymistycznych, zapowiadających, że Jugosławia wkracza w okres rozwoju umiarkowanego, ponieważ czynniki dynamizmu gospodarczego kraju przestały działać s była siła. Rzeczywistość nie potwierdziła tych pesymistycznych przewidywań.

Jugosławia, która w roku 1957 rozpoczęła realizację kolejnego planu pięcioletniego, posunęła się w tym okresie poważnie naprzód w swym rozwoju. Wzrost poważnie udział przemysłu w dochodzie narodowym kraju, a w strukturze produkcji przemysłowej — udział środków wytwarzania. Na początku 1961 roku wskaźnik produkcji przemysłowej był dwukrotnie wyższy od poziomu produkcji roku 1956. Przyrost produkcji globalnej wyniósł w skali rocznej przeciętnie 10,5 proc., a przyrost produkcji przemysłowej — 12,8 proc. 1)

W latach 1961-1962 wystąpił jednak dość poważny spadek tempa

wzrostu produkcji przemysłowej (w 1961 r. 5,3 proc. i w 1962 r. 5,1 proc.) i jeszcze większy spadek tempa wzrostu produkcji rolniej, w związku z czym prawie o połowę zmniejszyła się stopa wzrostu dochodu narodowego (w 1961 r. i 1962 r. 7 proc.).

Spadek aktywności w latach 1961-1962 staje się bardziej widoczny na tle danych o rozwoju produkcji przemysłowej w pięcioletniu 1958-1962 w przekroju poszczególnych lat:

Wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej rok 1958 = 100 2)

	1958	1959	1960	1961	1962
produkcja globalna przemysłu	100	113	130	139	148
przetwórczy	100	109	121	132	139
energetyczny i produkcja gazu ziemnego	100	114	133	142	151

Lecz już w drugiej połowie 1962 r. aktywność przemysłu jugosłowiańskiego znacznie się wzmożyła: w grudniu tegoż roku wskaźnik produkcji przemysłowej był o 23 proc. wyższy niż w analogicznym okresie roku poprzedniego.

Wzrost produkcji przemysłowej za I półrocze 1963 r. wyniósł 14 proc., a za 7 miesięcy już 15 proc. Szczególnie wysokie tempo rozwoju osiągnęły takie gałęzie przemysłu, jak stoczniowy, elektrotechniczny, chemiczny. Wzrost produkcji przemysłowej znacznie wyprzedził założenia planu na rok 1963, który przewidywał przyrost produkcji w granicach 10 proc.

Czemu zawdzięcza Jugosławia tak poważny wzrost aktywności gospodarczej? Czynnikiem wzmożonego tempa rozwoju produkcji przemysłowej był wzrost wydajności pracy, lepsze wykorzystanie mocy produkcyjnych i energetycznych, wzmożenie wysiłku inwestycyjnego, a także podjęcie kroków w kierunku udoskonalenia organizacji pracy przemysłu i systemu więzi produkcyjnej między jednostkami gospodarczymi.

Wzmocniona wydajność była głównym czynnikiem wzrostu. Stopie wzrostu produkcji o 14 proc. odpowiadał bowiem wzrost wydajności pracy o 11,8 proc. Wzmocniona działalność inwestycyjna w ostatnich dwóch latach niewątpliwie również stworzyła odpowiednie przesłanki dla wzrostu produkcji. Kwota globalna nakładów inwestycyjnych wyniosła w 1962 r. — 1230 mld dinarów, co oznacza wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim o 14,2

proc.; nakłady w przemyśle wzrosły w tym czasie o 14 proc. 3)

Wysoka efektywność zainwestowanych środków jest jednak skutkiem przede wszystkim tego, że działalność inwestycyjna skoncentrowała się na ukończeniu obiektów zaczętych, na modernizacji i rekonstrukcji czynnych urządzeń, na intensyfikacji produkcji eksportowej oraz na rozwoju przemysłu w regionach słabo gospodarczo rozwiniętych.

Inwestycje w przemyśle kluczowym i w regionach słabiej rozwiniętych gospodarczo realizowane były pod bezpośrednią kontrolą władz federalnych. Około 1/3 inwestycji sfinansowano ze źródeł federacji.

Niemale znaczenie dla stworzenia warunków szybkiego wzrostu tempa produkcji przemysłowej miało skoncentrowanie wysiłku inwestycyjnego na gałęziach decydujących o rozwoju całego przemysłu. W grę wchodzi tu przede wszystkim energetyka.

Instalacja mocy i produkcja energii elektrycznej 4)

Rok	Instalacja mocy (MW)	Produkcja energii (MWh)	W tym wodnej (MWh)
1959	505	1 173	565
1960	524	1 150	478
1961	2 662	9 924	5 658
1962	3 026	11 315	6 896

W czynnikach wzrostu aktywności przemysłu niemało odegrały wysiłki w polepszeniu stylu pracy przedsiębiorstw przemysłowych i zacieśnieniu więzi między przedsiębiorstwami. Problem ten zasługuje na szczególną uwagę ze względu na autonomiczne uprawnienia, z których korzystają jednostki gospodarcze w Jugosławii.

Wzajemne powiązania i zależności, jakie nieuchronnie wynikają w procesie produkcji, podyktowały konieczność bliższego współdziałania przedsiębiorstw w produkcji i zbycie wyrobów, integracji działania. Środkiem do zacieśnienia więzi posłużyły długoterminowe porozumienia, które obejmowały również kilka kooperacyjnych ze sobą przedsiębiorstw.

Największy w kraju producent narzędzi maszynowych „Prvomajskaja” zawarł porozumienie z mniejszymi producentami tej samej branży o podziale pracy i o zaopatrzeniu materiałowym. Przedsiębiorstwa mniejsze uzyskały przy tym możliwość korzystania z rozwiązań technicznych, będących efektem wysiłków około tysiąca inżynierów i techników Zakładu Naukowo-Badawczego „Prvomajskaja”. Podobne porozumienia zawarte zostały przez jedno z największych przedsiębiorstw produkujących motory elektryczne i silniki „Rade Koncar”, przez zakład elektroniczny „Iskra” i szereg innych przedsiębiorstw całego kraju.

Inną formą integracji jest organiczne połączenie przedsiębiorstw produkujących jeden lub kilka jednakowych wyrobów. Np. w Lublanie powstał „Agrokombinat” na bazie 6-ciu mniejszych przedsiębiorstw.

W dążeniu do stałego postępu technicznego, do doskonalenia technologii i jakości produkcji przemysłowej, Jugosławia szeroko korzysta

z doświadczenia innych państw. Na koniec 1962 roku 8 tysięcy jugosłowiańskich specjalistów uzupełniało swe wykształcenie w Europie Zachodniej i 1 600 w europejskich krajach socjalistycznych. Jednocześnie 835 zagranicznych ekspertów było zaangażowanych w rozwiązywanie różnych problemów technicznych jugosłowiańskich przedsiębiorstw. Z drugiej strony Jugosławia szkoliła u siebie 1 400 osób z krajów gospodarczo słabo rozwiniętych i około 1 500 osób z różnych krajów europejskich.

O skali zainteresowania doświadczeniem w dziedzinie postępu technicznego realizowanego w krajach socjalistycznych świadczy fakt, że w myśl zawartych porozumień Jugosławia poczyniła 750 propozycji w sprawie delegowania swych ekspertów głównie do Czechosłowacji, Polski, ZSRR oraz zapotrzebowania 93 kompletów dokumentacji technicznej; jednocześnie europejskie kraje socjalistyczne mają delegować w bieżącym roku do Jugosławii 330 ekspertów i mają otrzymać 85 kompletów dokumentacji technicznej, opracowanej przez Jugosławię.

Przy ocenie sytuacji gospodarczej trudno pominąć stosunki handlowe

z zagranicą. O ich ciężarze gatunkowym świadczy relacja obrotów handlowych do dochodu narodowego, wynosząca około 14 proc.

Obroty handlowe z zagranicą w ostatnim pięcioletniu stale wzrastały, a saldo ujemne obrotów odegrało niemałą rolę w finansowaniu rozwoju gospodarczego. Poniższe zestawienie ilustruje wzrost obrotów handlowych z zagranicą w mld dinarów (1 dolar = 300 dinarów). 5)

Rok	Eksport	Import	Ujemne saldo
1958	132,4	205,5	73,1
1959	143,0	206,2	63,2
1960	165,8	247,9	75,1
1961	170,7	273,1	102,4
1962	207,1	266,3	59,2

I półr. 1963 r. 108,7 159,1 50,6

W 1962 roku wystąpił poważniejszy spadek salda ujemnego. Również w I półroczu bieżącego roku eksport szybciej wzrastał (+ 25,7 proc.) niż import (+ 18,0). Wzrost eksportu zawiązuje się głównie z produkcją przemysłową, której udział w kwocie globalnej eksportu wynosił około 75 proc. Udział poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej ilustruje poniższe zestawienie (w mld dinarów):

	1961 r.	1962 r.	I półrocze 1963 r.	1963 r.
przemysł	127,5	163,6	69,0	82,4
rolnictwo	39,1	35,3	15,9	14,6
handlowo	4,1	4,6	1,5	1,7
Razem	170,7	207,1	86,4	108,7

Zwraca na siebie uwagę spadek eksportu produkcji rolniej w 1962 r. w porównaniu z rokiem poprzednim. Przyczyną jest tu głównie konkurencja Danii na rynku londyńskim.

W latach ostatnich uległa zmianie struktura geograficzna obrotów handlowych. Szczególnie wiele zrobiono w kierunku aktywizacji obrotów handlowych z krajami gospodarczo słabo rozwiniętymi. Z krajów Afryki najbardziej ożywione stosunki handlowe utrzymuje Jugosławia ze ZRA. Kraj ten jest odbiorcą sprzętu przemysłowego i dostawcą surowców, zwłaszcza bawełny.

Polska zajmuje 6-te miejsce w obrotach eksportowych (12,6 mld din. w 1962 r.) i 7-me miejsce w obrotach importowych (9,6 mld din.). W pierwszym półroczu 1963 r.

udział krajów socjalistycznych w eksporcie Jugosławii wzrósł do 23 proc., co oznacza wzrost o 3 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego.

Do aktywizacji stosunków handlowych z zagranicą przyczyniły się w dużej mierze kroki podjęte w ostatnich dwóch latach w kierunku ulepszenia organizacji. Ilość przedsiębiorstw handlowych z zagranicą zmniejszona została ponad połowę do 250, dokonano daleko idącej specjalizacji przedsiębiorstw handlowych, uporządkowano system celny.

Wzrost gospodarczy Jugosławii stworzył warunki dla wzrostu stopy życiowej ludności. Plac realne pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej wzrosły w ostatnim pięcioletniu dość poważnie. Świadczą o tym poniższe dane:

Wskaźnik wzrostu płac godzinowych i kosztów utrzymania (rok 1958 = 100 6)	1958	1959	1960	1961	1962
płace nominalne (w dinarach)	58,1	66,2	79,2	92,0	112,5
wskaźnik cen detalicznych	100,0	115,9	136,3	158,6	193,9
wskaźnik cen żywnościowych	100,0	102,0	111,3	124,0	151,0
wskaźnik cen żywnościowych	100,0	101,0	108,0	119,0	139,0

Plac realne pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej wzrosły w ubiegłym pięcioletniu o około 40 proc. Wzrost plac znajduje wyraz we wzroście obrotów handlu detalicznego, który w minionym pięcioletniu wyniósł (po uwzględnieniu zmiany wskaźnika cen) 34 proc.

Dane powyższe najbardziej świadczą o tym, że Jugosławia weszła w okres ożywionego rozwoju swej gospodarki, zacieśniła więzi łączące ją z krajami obozu socjalistycznego, szeroko korzysta z do-

świadczenia wielu krajów, udzielając jednocześnie pomocy technicznej innym.

7) Commercial News of Yugoslavia, 18. VII. 1963

8) Monthly Bulletin of Statistics, lipiec 1963

9) Yugoslav Bank for Foreign Trade, Annual Report 1962

10) Yugoslav Bank for Foreign Trade, Annual Report 1962

11) Yugoslav Bank for Foreign Trade, Report 1962 i Les Nouvelles Commerciales de la Jugoslawie 1. IX. 1963

12) Monthly Bulletin of Statistics, lipiec 1963 r.



Anglia chce rozzerzyć handel z Chinami

W listopadzie przyszłego roku ma zostać otwarta w Pekinie brytyjska wystawa handlowa. Jak podaje zachodnia prasa na ten cel rząd chiński przysłał powołanych 7 tys. m kw. Anglii liczą się z powiększeniem ich obrotów z Chinami. (d)

Radzieckie zakupy pszenicy w Kanadzie i Australii

Pomimo dobrego urodzaju Kanada nie będzie miała w tym roku trudności z zyskiem pszenicy. Dnia 16 września w Orlawie została podpisana umowa o sprzedaży Związku Radzieckiemu 225 mln busz pszenicy na sumę około 500 mln dol. Dostawy pszenicy mają być dokonane w ciągu 10 miesięcy, przy czym do ramach tejże umowy Kanada zobowiązała się dostarczyć 16,5 mln busz pszenicy dla Kuby.

Wiadomości o zamierzonej wysyłce pszenicy na Kubę zapieczętowały Departament Stanu USA, na którego zapytanie władze kanadyjskie odpowiedziały, że dostawy dla Kuby stanowią integralną część zawartej umowy.

Tegoroczne plony pszenicy w Kanadzie według Canadian Bureau of Statistics wyniosły 89,3 mln busz, czyli tygo o 1 proc. mniej niż w rekordowym 1962 roku, kiedy osiągnęły one 92 mln busz.

Radzieckie zakupy pszenicy nie ograniczyły się do Kanady, bo oto „Australijski rada pszeniczny” (Australasian Wheat Board) ogłosiła dnia 18 września o sprzedaży do europejskich krajów socjalistycznych 55,5 mln busz pszenicy, przedstawiających wartość od 40 do 50 mln funtów australijskich, czyli około 100 mln dol. Dostawy będą wykonane częściowo ze zbiorów 1962-63 roku, a częściowo — 1963-64 roku. Zniwa w Australii, jak wiadomo, rozpoczynają się w styczniu.

W Europie Zachodniej i zakupów radzieckich w Kanadzie i Australii wytworzyła się dla pszenicy na rynku światowym koniunktura niezwykle korzystna, której zapewne nie ominieją wysoka Stany Zjednoczone. (MF)

Światny rok dla zakładów „Henschel-Flugzeug”

Ubiegły rok bilansowy zakładów budowy samolotów wojskowych „Henschel-Flugzeug-Werke” AG, Kassel (NRF) — jak donosi gospodarcza prasa zachodniemieńska — przyniósł znaczny wzrost obrotów. Szybkie tempo rozwoju produkcji utrzymuje się również w bieżącym roku.

Zakłady nabyły w marcu br. towarzystwo „Deutscher Helikopter-Dienst” Essen KG, wraz z urządzeniami fabrycznymi i lotniskiem w miejscowości Ammerich. Po rozbudowie przedsiębiorstwa tam remonty śmigłowców przeprowadzane dla Bundeswehry. Obroty w tylko tych dwóch zakładach wzrosły w ostatnim roku sprawozdawczym o 60 proc. Wyniki ostatniego okresu wskazują więc, że znany przed wojną koncern zbrojeniowy Henschla odzyskuje dawne pozycje, otrzymując coraz to większe zamówienia Bundeswehry. (d)

Czechosłowacja zakupuje pszenicę

Z doniesień angielskich agencji prasowych dowiadujemy się, że Kanada przebywa delegacja czechosłowacka pertraktująca o nabytciu pszenicy. W poprzednim okresie Czechosłowacja nabyła w Kanadzie 205 tys. t. pszenicy. Ostatnia transakcja przeprowadzona w marcu br. nabywając 120 tys. t. pszenicy. (d)

USA intensyfikują eksport węgla

Eksport amerykańskiego węgla wyniósł w ubiegłym roku ponad 40 mln t. zmniejszając ujemny bilans handlowy USA o 385 mln dol. Jak podał specjalny pełnomocnik prezydenta USA do spraw intensyfikacji eksportu węgla, Herbert, rząd amerykański zamierza podjąć kroki umożliwiające podwojenie eksportu węgla ma być jednym z elementów ogólnej ofensywy eksportowej USA. (d)

Przemysł NRD ulepsza maszyny biurowe

Technika pracy biurowej zmienia się w wielu krajach. Przemysł maszynowy w NRD mając wieloletnią tradycję szybko dostosowuje się do zadań swych klientów. Obecnie produkuje elektroniczne automaty do fakturowania, automaty kontrolujące koszty robocizny oraz inne skomplikowane urządzenia oszczędzające pracę ludzką w biurach i urzędach.

Przemysł maszyn biurowych główną część swej produkcji kieruje na eksport. Do tradycyjnych odbiorców węgla Anglia, Japonia, Holandia, Norwegia, Finlandia, Zjednoczona Republika Arabska, inne kraje arabskie oraz kraje socjalistyczne. W okresie ostatnich 5 lat wyeksportowano około 2,5 mln maszyn biurowych. (d)

Ze strony radzieckiej jak dotąd nie podjęto żadnych oficjalnych kroków w kierunku zakupu samolotów, których odbiorcami będą siły lotnicze NRF i W. Brytanii. Projektanci liczą również na to, że nowy typ samolotu zbył w armiach szwedzkiej, szwajcarskiej, belgijskiej, holenderskiej, duńskiej, włoskiej i innych, które w tym miały na nowsze samoloty „Hunter” czy Fiat G-91.

Porozumienie jest świadectwem wzrastającej roli NRF w zbrojeniach zachodniej Europy jak i znaczenia w finansowaniu tych zbrojeń. (d)

Rząd USA gotów sprzedać pszenicę dla ZSRR

Zakupienie przez Zr. Radziecki znacznych ilości pszenicy w Kanadzie (za 525 mln dol.) odbiło się znaczącym echem w Stanach Zjednoczonych. W odpowiedzi na ankietę, 70 proc. zapytywanych farmerów zgodziło się na umożliwienie sprzedaży pszenicy amerykańskiej dla ZSRR. W tym duchu wypowiedzieli się również senatorzy reprezentujący okręgi rolnicze.

Pod naciskiem tej opinii i innych czynników minister rolnictwa Freeman oświadczył, że USA mogą sprzedać Zr. Radzieckiemu pszenicę za 380 mln dol. po 1,90 dol. za buszel. Informację tę potwierdziło wiele agencji prasowych w swych doniesieniach z N. Jorku. Podano również, że znaczna część Kongresu nie będzie przeciwna rozszerzeniu stosunków handlowych w tej dziedzinie. Min. Freeman określił ewentualną sprzedaż jako jednorazową transakcję gotówkową bez prawa odroczenia. (Część zakupionej przez ZSRR pszenicy w Kanadzie jest przeznaczona dla Kuby).

Decyzja rządu, jak się ocenia, jest podyktowana przede wszystkim ujemnym bilansem i wzrastającymi trudnościami płatniczymi USA, oraz zwiększającymi się kosztami przechowywania nadwyżek pszenicy skupowanej od farmerów. Dopływ 380 mln dol. w dewizach lub złocie oznaczałby poważne zmniejszenie się deficytu płatniczego.

Ze strony radzieckiej jak dotąd nie podjęto żadnych oficjalnych kroków w kierunku zakupu samolotów, których odbiorcami będą siły lotnicze NRF i W. Brytanii. Projektanci liczą również na to, że nowy typ samolotu zbył w armiach szwedzkiej, szwajcarskiej, belgijskiej, holenderskiej, duńskiej, włoskiej i innych, które w tym miały na nowsze samoloty „Hunter” czy Fiat G-91.

Porozumienie jest świadectwem wzrastającej roli NRF w zbrojeniach zachodniej Europy jak i znaczenia w finansowaniu tych zbrojeń. (d)



Nr 41 (630) — 13.X. 1963 r.

NRF

brojenia od sojuszników NRF w NATO, przede wszystkim z USA. Przemysł zbrojeniowy był w NRF w porównaniu z innymi głównymi partnerami NATO rozwijany na znacznie mniejszą skalę. W rezultacie, stosunkowo mało było też bezpośrednie zaangażowanie mocy wytwórczych NRF produkcję zbrojeniową.

Taka koncepcja zaspokajania materiałowych potrzeb Bundeswehry była m. in. wynikiem przyjęcia określonych założeń NATO odnośnie miejsca w tym sojuszu NRF. Uznawano, iż NRF w wypadku konfliktu zbrojnego będzie w pierwszym rzędzie narażona na zniszczenie i ewentualne zajęcie, celowo w ramach „międzynarodowego podziału pracy” nie lokalizowano w tym kraju większych zakładów produkcji zbrojeniowej.

Ten etap militaryzacji staje się obecnie przeszłością. Niemcy Zachodnie rozbudowują w coraz większej mierze własny przemysł zbrojeniowy, uniezależniając się stopniowo od zagranicznych zakupów broni. W warunkach „pełnego zatrudnienia” proces ten musi odbić się na rozwoju pokojowych gałęzi gospodarki, a więc stać się czynnikiem hamującym procesy wzrostu gospodarczego.

Drugim czynnikiem, który równoległe z poprzednim przez szereg lat osłabiał negatywny wpływ procesów militaryzacji na wzrost gospodarczy, były poważne nadwyżki złota i dewiz. W tych warunkach finansowanie importu broni i sprzętu wojskowego nie przedstawiało poważniejszego problemu. Obecnie znaczenie tego czynnika także wyczerpuje się.

Jak ocenili dotychczasowe ekonomiczne warunki realizacji w NRF planów militarnych? Porównanie z warunkami Niemiec hitlerowskich uwiadamia, że zarówno w momencie startu, jak i w ciągu kilkuletniego procesu realizacji planów zbrojeniowych, warunki NRF były znacznie korzystniejsze.

Jak wiadomo Niemcy hitlerowskie przystąpiły do forsownych zbrojeń w warunkach poważnych trudności wywołanych skutkami kryzysu. W celu stwórzania korzystniejszych przesłanek finansowania zbrojeń wprowadzono tam — zapoczątkowane jeszcze w okresie kryzysu — szereg ograniczeń dewizowych, zawieszono spłatę należności wierzycielom zagranicznym itp. W sytuacji NRF z uwagi na określony typ ożywienia koniunktury w momencie rozpoczęcia programu militarnego (ekspansja eksportowa) nie tylko nie zachodziła konieczność wprowadzenia tego rodzaju nadzwyczajnych przedsięwzięć, ale istniała także możliwość udzielania wydatnej pomocy finan-

sowej innym sojusznikom polityczno-wojskowym z NATO.

Korzystniejsze warunki ekonomiczne NRF widoczne są także przy porównaniu zastosowanych w NRF oraz w Niemczech hitlerowskich metod mobilizacji wewnętrznych środków dla sfinansowania planów militarnych. Jak wiadomo w Niemczech hitlerowskich główną rolę wśród metod finansowania zbrojeń spełniały różnorodne formy długu wewnętrznego. Dług wewnętrzny nie odegrał w NRF istotnej roli w pokrywaniu kosztów militarnych. Tak więc w roku 1958 „pożyczki uwarunkowane zbrojeniami” stanowiły 3,8% ogólnej sumy zadłużenia wewnętrznego rządu federalnego. Również w następnych latach udział długu wewnętrznego w finansowaniu programu zbrojeniowego jest niewielki. W r. 1959 odnośny wskaźnik wynosił 5,2% a w roku 1962 około 1,6%. Sytuacja koniunkturalna w gospodarce NRF i oparte o nią dochody fiskalne rządu zapewniały dopływ niezbędnych środków finansowych przy zastosowaniu przede wszystkim tradycyjnego mechanizmu finansowania.

Oceniając ekonomiczne warunki realizacji planów militarnych NRF nie można nie dostrzegać szeregu bardziej niż w Niemczech hitlerowskich korzystnych okoliczności wynikających z przynależności NRF do ugrupowania polityczno-wojskowego, jakim jest Pakt Północno-Atlantycki. Takiego rodzaju zaplecza nie posiadały Niemcy hitlerowskie. Możliwość wykorzystania gotowych rozwiązań konstrukcyjnych przy podejmowaniu własnej produkcji zbrojeniowej; wspólnie podejmowane studia i prace doświadczalne w dziedzinie nowych typów uzbrojenia; wykorzystanie bazy rozwojowej sojuszników wojskowych; współpraca techniczno-produkcyjna i możliwość wprowadzenia podziału pracy przy masowej produkcji broni i sprzętu wojskowego — oto przykładowo tylko korzyści osiągnięte przez militarny zachodni Niemiec z tytułu przynależności NRF do NATO. Są to czynniki z powodzeniem wykorzystywane przez zachodni Niemiec do wojenno-ekonomicznego, dla intensyfikacji całokształtu przygotowań do wojny.

1) Hitch Charles L. Kean Mc Roland. The economics of defense in the nuclear age. Cambridge, 1960, s. 39 (wyd. Harvard University Press).

2) Statistical Yearbook 1962, s. 58.

3) „Eine Milliarde mehr für Bundeswehr. Auf drängen der USA — Haushaltsausschuss soll zustimmen”. Die Welt nr 292/1962.

4) por. J. Sitek, Kultus „cudu gospodarczego” NRF. Życie Gospodarcze nr 20/1963.

5) O problemach rozwoju w NRF przemysłu zbrojeniowego pisał na łamach Życia Gospodarczego M. Chęciński; por. nr 30/1963.

6) Zajmując się tym problemem szerzej w artykule „Metody finansowania wydatków zbrojeniowych w Niemczech hitlerowskich w latach 1933-1939”. Biuletyn WAP im. F. Dzierżyńskiego, seria historyczna nr 3/1963.

7) Deutsches Wirtschaftsinstitut. Bericht nr 7/1962.

8) Obojętne na podstawie danych zawartych w opracowaniu Zakładu Ekonomicznego WAP. Niemiecka Republika Federalna”. Studium wstępnych problemów potencjału wojenno-ekonomicznego, W-wa 1963.

Żupa solna Inowrocław—Przedsiębiorstwo Państwowe

INOWROCLAW, ul. Pakoska 3

upłynni:

Przedsiębiorstwom Państwowym i Spółdzielczym

następujące materiały:

- 1) łączniki samoczynne 350
- 2) liczniki k-metr.
- 3) zawory kolumnowe Ø 125 mm
- 4) obudowa do zasuw 255/100
- 5) skrzynki zaworowe do hydrantów
- 6) śruby maszynowe 1/2 cal. x 100 mm
- 7) termometry techniczne 300 st. C.
- 8) narożniki kątowe półokrągłe do pieców.

Szczegółowe wykazy tych i pozostałych materiałów dla zainteresowanych znajdują się do wglądu w dziale

Zaopatrzenia tel. 31-01.

KS 38-0

PRASA

o problemach gospodarczych

W aktualnej sytuacji gospodarczej kraju na czoło wysuwają się dwa zagadnienia. Pierwsze z nich — to wielokrotnie już omawiana w publicystyce ekonomicznej dysproporcja między niskim tempem wzrostu produkcji przemysłowej i wydajności pracy z jednej strony, a szybkim tempem wzrostu zatrudnienia i funduszu płac z drugiej. Sprawy tej poświęcony jest obszerny artykuł Zbigniewa Hładeja pt. „Aktualne problemy zatrudnienia i płac”, który ukazał się w październikowym numerze „NOWYCH DRÓG”.

Autor rozpoczyna od przypomnienia znanej prawdy, że wzrost dochodów ludności musi iść w parze ze wzrostem produkcji, a wobec konieczności akumulowania znacznej części produktów, wydajność pracy musi wyprzedzać wzrost średnich płac. Ta prawidłowość jest naruszana od pewnego czasu, co w artykule zilustrowano szeregiem szczegółowych danych statystycznych. Zjawiska te wystąpiły szczególnie ostro w pierwszym półroczu bieżącego roku, niemniej są one kontynuacją trendów występujących już od dwóch i pół roku. Gdyby sytuacja taka utrzymywała się w dalszym ciągu, gospodarcze groziłaby poważna perturbacja, przede wszystkim zakłócenie ogólnej równowagi rynkowej. Fakt, że zakłócenie takie jeszcze nie wystąpiło, zawdzięczamy z jednej strony pewnej zmianie struktury popytu ludności w kierunku artykułów przemysłowych, z drugiej strony poważnym nagromadzeniem zapasów tych artykułów w handlu. Analizując źródła obecnej sytuacji, autor zastanawia się nad trzema problemami:

1) Generalną koncepcją planu 5-letniego w dziedzinie udziału wzrostu wydajności pracy w przyroście produkcji.

2) Jakością Instrumentów planistycznych i kontrolnych, a zwłaszcza mierników produkcji.

3) Sposobami realizacji założeń planu w sprawie wzrostu wydajności pracy oraz zagadnieniami dyscypliny pracy, zatrudnienia i płac.

W kwestii pierwszej autor dochodzi do wniosku, że koncepcja planu była słuszną i realną, co więcej, że wytyczono nie tylko zadania, ale pokazano również sposoby ich realizacji. Niestety, autor w argumentacji mającej udowodnić to kategorycznie sformułowane stwierdzenie, pominał szereg istotnych czynników, a w szczególności fakt, że bieżący plan 5-letni przeznacza poważną część nakładów inwestycyjnych na inwestycje typu surowcowego. Jak wiadomo, postęp techniczny powstaje w przemyśle przetwórczym, wobec czego taka koncepcja części inwestycyjnej planu musiała mieć wpływ na trend wzrostu wydajności pracy, szczególnie w dłuższym okresie czasu. Dodać do tego trzeba, że w latach

poprzednich wykorzystano wiele ze stosunkowo łatwo uchwytnych rezerw wzrostu wydajności, nie wymagających zmian w technice, takich jak zaniżone normy, jaszkrawy balagan organizacyjny, w kooperacji i wykorzystaniu maszyn itp. Czy fakty te podważają realność koncepcji w dziedzinie wzrostu wydajności pracy? Odpowiedź na to pytanie wymaga szerszej analizy.

Również analiza drugiego czynnika — Instrumentów planistycznych i kontrolnych — nie jest pełna. Na pewno autor ma rację, mówiąc, że Instrumenty te w ostatnich latach znacznie udoskonalono. Niemniej nie wolno zapominać, że postęp w tej dziedzinie jest bardzo powolny i niekonsekwentny, i że w związku z tym to co jest logiczne i oczywiste dla działacza na szczeblu centralnym, nie zawsze jest równie logiczne i oczywiste dla działacza w przedsiębiorstwie. Nie można zapominać przecież, że przy naszym systemie zarządzania istnieją jeszcze niestety dość częste sytuacje, w których interes społeczny nie jest jednoznaczny z interesem przedsiębiorstwa, w których przedsiębiorstwo, chcąc działać w zgodzie z interesem społecznym musi łamać reguły gry, które sami dla niego stworzyliśmy.

Tak więc analiza przyczyn dysproporcji doprowadziła autora do stwierdzenia, że główne ich źródła tkwią przede wszystkim „...w rozluźnieniu dyscypliny zatrudnienia i płac na wszystkich szczeblach zarządzania, spadku dyscypliny pracy w samych przedsiębiorstwach i słabym poczuciu odpowiedzialności za powierzone zadania”.

Podkreślenie tej przyczyny w bieżącej sytuacji jest na pewno słuszne, gdyż stosunkowo najszybciej i przy najmniejszych nakładach można ją usunąć. Pomijanie jednak innych źródeł trudności grozi jednostronnością, co na dłuższą metę może podważyć skuteczność wielu wysiłków wkładanych obecnie w ujawnienie i wykorzystanie istniejących rezerw.

W tym samym numerze „Nowych Dróg” znajduje się artykuł Stanisława Lindberga pt. „Problem paszowy”, poświęcony drugiej dysproporcji, aktualnie dającej nam się we znaki — między rozwojem hodowli i bazy paszowej. Autor pokazuje, jak występujący już drugi rok nieurodzaj w okopowych, a w roku ubiegłym również i nieurodzaj zbóż, odbiły się na poziomie hodowli, udwadniając w ten sposób wielkie znaczenie przemysłu paszowego. Przemysł ten może w znacznym stopniu zneutralizować skutki słabszych zbiorów, a w dalszej perspektywie w poważnym stopniu wpłynąć na zmniejszenie importu zbóż do naszego kraju. Druga część artykułu poświęcona jest omówieniu perspektyw rozwoju przemysłu paszowego w Polsce na tle innych krajów oraz na tle potrzeb krajów RWPG.

S. C.



ze świata nauki i techniki

LILIPUTY Z „TONSILU”

Zakłady „Tonsil” we Wrsznie specjalizują się w konstrukcji wielu typów liliputów elektrycznych (z w. mocy ułamkowej). W tym roku „Tonsil” zaczął produkcję popularnego silnika gramofonowego „S-12” (potrzeby nasze na ten silniczek sięgają ok. 150 tys. sztuk rocznie), ale już zespół inż. Stanisława Wasila konstruował nowy typ takiego silnika „S-12-05”. Podstawową zaletą tej nowej konstrukcji jest niewielka zmiana ilości obrotów przy wahanach napięcia w sieci, jak również prawie że niedośćalna praca silniczek. Silniczek ten znajduje także zastosowanie w produkowanych przez Wrocławskie Zakłady Wodolierzy maszynkach do domowego wyrobu lodów. W br. „Tonsil” wyprodukował 10 tys. sztuk tych silniczków.

Drugą liliputą nowością jest „S-12-2”, przeznaczony do produkowanych przez Bydgoskie Zakłady „Eltra” suszarek do wosków. Dotychczas wytwarzano je importując z Niemiec z Węgier. Serijną produkcję miniatury urządzeń „Tonsil” rozpocznie już wkrótce (ok. 70 tys. sztuk rocznie).

Zespół inżyniera Zdzisława Chlebka uporządkował się z dość oryginalną konstrukcją silnika na prąd stały, znajdującego zastosowanie w wentylatorach instalowanych w wagonach osobowych przeznaczonych na eksport. W przyszłym roku zakłady wyprodukują 7 tys. sztuk tych silników.

Najmniejszymi mikrusami zakładów warszawskich jest silnik wysokościowy „SM-1”. Meteorologowie i synoptycy przeprowadzają codziennie badania wyższych warstw atmosfery przy pomocy radiosond meteorologicznych. Sondy takie, dokonujące pomiarów ciśnienia, temperatury i wilgotności i przekazujące wyniki tych pomiarów na ziemię, wynoszone są balonami na wysokość do 30 tys. m. Jednym z podstawowych elementów tego rodzaju urządzeń jest silnik napędzający system programowo-kodowy nadajnika. Wymagania techniczne stawiane takim silnikom są bardzo ostre i sprowadzają się do dwóch zasadniczych warunków — duża stabilność pracy silnika i wysoka sprężyność przy jak najmniejszym jego ciężarze. Takim właśnie warunkom odpowiada silniczek „SM-1”.

ŁOŻYSKA SMAROWANE... WODĄ

Zespół inżynierów z Zakładu Urządzeń Technicznych w Nysie wpadł na pomysł zastąpienia łożysk tocznych z brązu łożyskami wykonanymi z tzw. tekstolitu, czyli kompozycji składającej się ze skrętków tkaniny zmieszanej ze specjalnym tworzywem sztucznym. Łożyska takie (zdobyte w pełni egzaminu) są 10-krotnie lżejsze od brązowych, 4-krotnie tańsze i zamiast oliwy można je smarować wodą. W pierwszej kolejności będą one montowane w suwnicach, prasach dla cukrowi itp. W przyszłym roku w zakładach nyskich wyprą one całkowicie łożyska z drogiego brązu.

SPOŁECZNA PORADNIA RACJONALIZATORSKA

Od maja br. przy Urzędzie Patentowym w Warszawie działa społeczna poradnia racjonalizatorska. Pracownicy Urzędu w każdą środę w godz. 15-17 udzielają bezpłatnych informacji i porad w zakresie nowych przepisów prawa wynalazczego, wymaganej dokumentacji zgłoszonego do opatentowania wynalazku czy wzoru użytkowego itp.

Poradnia służy przede wszystkim tym, którzy z racji zajęć zawodowych nie mogą korzystać z informacji Urzędu w godzinach pracy. Adres Poradni: Warszawa, Al. Niepodległości 188, pok. 3. (Serwis Prasowy CIINTE nr 3/63).

MODERNIZACJA „TRABANTA”

Popularny już u nas, a produkowany w NRD małodrogi samochód osobowy „Trabant 600” jest obecnie

unowocześniany. Już w roku przyszłym zakłady w Zwickau rozpoczną serijną produkcję nowego modelu „Trabant 1000”. Nowa wersja trabantu będzie się różnić od dotychczasowych karoserii, która zostanie wybudowana o około 20 cm. Zmniejszony zostanie jednocześnie kształt maski, tylnych błotników, chwytów pochwytów oraz lamp pozycyjnych przednich i tylnych.

Wprowadzenie tej drobnej kosmetyki i wydłużenie karoserii nada „Trabantowi” nie tylko bardziej nowoczesny wygląd, ale również poprawi komfort jazdy, gdyż przedłużenie tylnej części samochodu pozwoli na powiększenie przestrzeni przeznaczonej dla pasażerów. („Horyzonty Techniki”, nr 9/63).

NOWE TWORZYWO DO CZĘŚCI MASZYN

W Japonii wyprodukowano nową żywicę polietylenową charakteryzującą

się dużą wytrzymałością na uderzenia i nadającą się do wytwarzania części maszyn. Tworzywo to, otrzymywane metodą Zieglera, odznacza się wielkim ciężarem cząsteczkowym wynoszącym 1 000 000 (gdy ciężar cząsteczkowy tworzywa polietylenowego zwykłego wynosi 40 000 — 200 000).

Miesięczna produkcja nowego tworzywa wynosi na razie 20 ton, lecz przewiduje się jej wzrost do 100 ton w najbliższym okresie. (Serwis Prasowy CIINTE nr 3/63).

BEZ JĘZYKÓW OBCYCH — „ANI RUSZ”

Jak bardzo potrzebna jest znajomość języków obcych naukowcom, inżynierom i technikom świadczy najlepiej następujące dane UNESCO odnośnie do publikacji naukowo-technicznych ukazujących się aktualnie na świecie. I tak — w języku angielskim ukazuje się 60 proc. wszystkich publikacji, w języku rosyjskim 14 proc., w języku niemieckim 11 proc., w języku francuskim 9 proc., w pozostałych językach świata — 6 proc.

Bez dobrej znajomości przynajmniej dwóch języków obcych nie

ma możliwości orientowania się we współczesnej nauce i technice.

Dane UNESCO mówią również, iż w roku 1960 ukazywało się na świecie ok. 50 tys. tytułów czasopism i publikacji periodycznych naukowo-technicznych, zawierających ok. 3 mln artykułów. W roku 1958 wydano na świecie ponad 62 tysiące tytułów książek z dziedzin nauk ścisłych i stosowanych.

Co kilkanaście lat podane wyżej ilości publikacji podwajają się. Urzędy patentowe na świecie rejestrują rocznie ponad 250 tys. wynalazków, udoskonaleni i wzorów przemysłowych. (Serwis Prasowy CIINTE nr 3/63).

kartki z PRZESZŁOŚCI

W poprzednich „Kartkach” mówiliśmy o powstawaniu i rozroście staropolskich grodów. Przeskoczmy teraz okres ponad tysiącletni i zajmijmy się po krótko problematyką miasta współczesnego. Za podstawę niech nam posłuży rozważania Stanisława Rychlińskiego w pracy „Socjologia miasta”, opublikowanej w III tomie (1935 r.) „Przeglądu Socjologicznego”. Autor rozważa tu przede wszystkim elementy ekonomiczne i więzi społeczne, jakie decydują o obliczu współczesnego miasta. Uwagi jego dotyczą, rzecz jasna, miasta kapitalistycznego: „W mieście współczesnym, jako bezpośrednim, czy pośrednim tworze radykalnych przeobrażeń ekonomicznych, zrab gospodarczy ma znaczenie rozstrzygające.

Może to nie być wyłącznie produkcja wielkoprzemysłowa. Ewolucja stosunków idzie raczej w kierunku rozbudowy aparatu wymiany i dyspozycji gospodarczej. Rozwijają się również większe skupienia, pozahowane bezpośredniego związku z gospodarstwem: ośrodki polityczne, miasta erytów i rentierów itd. I w tych wszystkich wypadkach ważne jest bardzo zrozumienie dochodów ludności, odbiła się to bowiem na całym układzie stosunków społecznych.”

Obok zasadniczego zrębu gospodarczego i poszczególnych kategorii ludności w związku z różnicami warunków pracy i dochodów, ważne są również takie elementy, jak technika i środowisko pracy. We współczesnym wielkim mieście doniosła rola odrywa zwłaszcza nerwowość pracy i związane z tym poszukiwanie podnieci.

„Środowisko przestrzenne miasta, w którym człowiek współczesny pracuje, obraca się, a zwłaszcza mieszka, staje się czynnikiem natury geograficznej, odrębnym pojęciem od środowiska gospodarczego. Dotyczy to zwłaszcza ogromnej kategorii ludności zawodowo biernej, na którą technika pracy i walka o zdobycie środków utrzymania nie wpływają bezpośrednio. Jest to szczególnie ważne w stosunku do młodego pokolenia, które z łatwością ulega wpływowi sąsiedztwa przestrzennego, w jego postaci płynnej i niekontrolowanej, słowem ulicy wielkomiejskiej.

Mechanizacja i komercjalizacja przenika z coraz większą siłą środowisko przestrzenne miasta. Niska pozostałość form malomiasteczkowych, czy wioskowych... Jednym z objawów tej tendencji jest wzrost znaczenia wielkich magazynów towarowych, kosztom sklepów miejscowych.”

Szczególnie charakterystyczne dla wielkiego miasta kapitalistycznego jest powstawanie na szeroka skalę spekulacji związanej z ograniczonością terenów pod zabudowę. Wysoka renta gruntowa skłania elementy spekulacyjne do rozbudowy miast w górę, zagęszczania pomieszczeń mieszkalnych, wysiskania niesłychanie wysokich czynszów z grup społecznych najbardziej bezbronnych — z klasy robotniczej. Spekulacja ta ma wielki wpływ na kształtowanie się oblicza miasta i na kierunki jego rozwoju, nie zawsze zgodne z istotnymi potrzebami społecznymi.

„Wielkie miasto jest zbiorem mniejszych niejako miast — dzielnic, bądź to skupiających różne rodzaje działalności przemysłowej, bądź też odmienne typy środowisk mieszkalnych.”

„Kultura wielkomiejska wyrwa jednostkę ze środowiska społecznego.

Wyrwa zaś dlatego, że jest wysoce urzeczowiona. Polega na dostarczaniu mnóstwa wrażeń intelektualnych (mało zresztą wysubtelizowanych, stojących niemal na granicy podnieci fizycznych) przy pomocy różnych mechanizmów masowej produkcji (kino, radio, gazeta). Oddana pryncipem w gospodarce kapitalistycznej, wolnej grze interesów materialnych, kultura staje się wysoce skomercjalizowana. Książka, gazeta, powieść, sztuka teatralna, czy film, muszą być kasowe, by w ogóle znaleźć się na rynku. Kasowym zaś jest przede wszystkim narkotyk, tkwiący we wszystkich produktach kultury społecznej, a tak sprzeczny z normalnym współżyciem społecznym. Potrzeba jego pojawia się jako wyraz dążenia do ucieczki od rzeczywistych styczności ludzkich dnia codziennego.”

T. J.



REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Jan Głowczyk (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (z-ca red. naczel.), Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszankowski, Zbigniew Mikulajczyk, Zofia Morek, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 806-28, z-ca red. naczel. 806-28, sekretarz redakcji 853-42.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz Dział Ogłoszeń P.A.R.

Kto Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich Ceny Ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne ogłoszenia kolorowe są o 50 proc. droższe.

Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i pocztą. Egzemplarze zdezaktualizowane

szawa, ul. Szebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Włóknodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 35.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruch”, Warszawa, ul. Wiejska 14. Druk. Zakłady Drukarskie i Włóknodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 35

ZACIE gospodarcze

Redakcja 883-92, sekretariat redakcji 806-28, Warszawa, ul. Poryńska 38, tel. 823-01, 886 44, jak również wszystkie handlowe 6 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz.

można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, War-